

Jesień dobra na biegowe treningi i wyzwania:
wystartowały zawody w Trójmiejskim Parku
Krajobrazowym **str. 16**



FOT. JACEK KOŚLICKI

Polski sport ma nowego giganta.
Premie dwa razy wyższe i...
tokeny dla medalistów
str. 9

BIZNES

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Wtorek
28.10.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 251 (24 612) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Biały koń dla papieża:
z pomorskiej stadniny do watykańskich ogrodów **str. 5**



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

Areszt za pracę na rzecz obcego wywiadu: dwoje obywateli Ukrainy za kratami **str. 6**

Patrole mają powstrzymać kłusowników:
Troć pod szczególną ochroną **str. 4**



FOT. ARCHIWUM



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

POMORZE

Żeby przekop przez Mierzę Wiślaną miał sens, trzeba stworzyć całą drogę wodną z Zatoki Gdańskiej do portu w Elblągu. Na razie przekop świeci pustkami **str. 4**

Platforma rodziła się w Gdańsku, teraz zaczyna nową erę

Powstanie Platformy Obywatelskiej ogłoszono 24 stycznia 2001 roku w Hali Olivia w Gdańsku. PO zakładali Donald Tusk, Maciej Płażyński i Andrzej Olechowski **str. 2**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Basil Kerski
z prestiżową nagrodą imienia Jerzego Giedroycia **str. 2**

POMORZE CZAS DECYZJI. JEDNI WIDZĄ SZANSĘ, INNI ZAGROŻENIE

Bitwa o przyszłość Sierakowic

Edyta Okoniewska, Joanna Surazyńska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Sierakowice, największa wieś na Kaszubach, mogą wkrótce zrzuścić „wiejskie płaszcze” i wkroczyć w „miejskie buty”. Dla jednych to długo wyczekiwany krok w stronę rozwoju i prestiżu, dla innych - zbyt odważny eksperyment.

Sierakowice chcą wejść do grona miast. Wójt widzi w tym szansę, część mieszkańców - zagrożenie. Największa wieś na Kaszubach przygotowuje się do konsultacji społecznych w sprawie nadania praw miejskich. Proces potrwa do końca stycznia 2026 roku.
- To ważny moment w historii naszej społeczności - decyzyja o ewentual-

nym nadaniu statusu miasta powinna wynikać ze wspólnej refleksji, rozmów i opinii wszystkich mieszkańców - przekazują urzędnicy.

Wójt Mirosław Kuczkowski uspokaja i podkreśla, że zmiana przyniesie korzyści.

- Na dobrą sprawę nie widzę żadnych trudności, które miałyby wynikać ze zmiany, a jedynie same korzyści. Będąc miastem, będziemy mogli skorzystać z dofinansowań dla małych miast - mówi. - To także pewien prestiż dla mieszkańców. Na sesji 4 listopada mam nadzieję, że radni podejmą uchwałę dotyczącą konkretnych już działań.

Kuczkowski zaznacza, że status miasta nie wpłynie na wysokość podatków ani opłat.

- Nie trzeba będzie wymieniać dowodów, dokumentów, tablic. Jedynym kosztem będzie wymiana pieczętek w urzędzie - mówi wójt.

Wśród mieszkańców zdania są podzielone.

- Nie zmarnujemy tej szansy - mieszkańcy nie ponoszą kosztów zmiany, a dla gminy to jedynie wymiana tablic i pieczętek - uważa jeden z nich.

- Chcemy referendum. Czy ktoś w końcu to zrozumie? - dodaje inny.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że konsultacje zakończą się w styczniu 2026 roku i wówczas rada gminy podejmie decyzję o dalszych krokach. Póki co, wszystko w rękach mieszkańców. To ich głos będzie najważniejszy.

Czytaj str. 3



FOT. URZĄD GMINY SIERAKOWICE

Największa wieś na Kaszubach i jedna z największych w Polsce stoi przed historyczną decyzją

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Udar mózgu zdarza się u coraz młodszych osób
- Pierwsze objawy osteoporozy łatwo przeoczyć

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 28 PAŹDZIERNIKA

GDYNIA

1956: W Gdyni odbyło się zebranie założycielskie Zrzeszenia Kaszubskiego.

Powstanie organizacji kaszubskiej stało się możliwe dopiero po przełomie październikowym 1956 r., w klimacie głębokiej nieufności władz wobec Kaszubów. Komitet Założycielski Zrzeszenia Kaszubskiego utworzyło 32 działaczy kaszubskich, którzy spotkali się 28 października 1956 r. w Gdyni. Na jego czele stanął Lech Bądkowski, wiceprzewodniczącymi zostali Aleksander Arendt i Henryk Łukowicz, sekretarzem został Robert Komkowski. I Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Kaszubskiego odbył się w Gdańsku 2 grudnia 1956 r. Pierwszym prezesem został Aleksander Arendt.

ELBLĄG

1844: Rozpoczęto pierwsze prace nad Kanałem Elbląskim.

Rozwój przemysłu wymagał utworzenia sieci komunikacyjnej łączącej Prusę z Morzem Bałtyckim. Kanał łączy jezioro Drużno z jeziorem Jeziorak. Z Drużna, poprzez rzekę Elbląg z Zalewem Wiślanym, a także przez Kanał Jagielloński, Nogat i Wisłę z Morzem Bałtyckim. Kanał w XIX w. jako szlak komunikacyjny, pełnił ważną rolę gospodarczą przyczyniając się do rozwoju pojezierzy Ostródzkiego i Iławskiego i ich komunikacji z portami w Gdańsku i Elblągu, do których przewożono głównie płody rolne (zboże) i drewno.

Basil Kerski z nagrodą

AK
Gdańsk

Basil Kerski został laureatem Nagrody im. Jerzego Giedroycia. Dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności został uhonorowany nagrodą za książkę „Europejczycy z kantonu Polska”

Książka Kerskiego stanowi szczególnie przykład eseistyki zaangażowanej społecznie, łączącej perspektywę historyczną, wątki politologiczne i kulturowe z wyostrowanym spojrzeniem

na zagrożenia płynące z nowego nacjonalizmu. Basil Kerski przekonuje nas, że patriotyzm europejski i narodowy nie wykluczają się, że „w demokratycznej Europie praktykujemy wielowymiarową tożsamość polityczną, wielowymiarową odpowiedzialność.

Nagroda im. Jerzego Giedroycia została ustanowiona przez Senat UMCS, jest przyznawana od 2001 r. za badania nad dziedzictwem paryskiej „Kultury” lub za twórczą kontynuację przesłania Jerzego Giedroycia w dziedzinie nauki.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

8°C
6°C



Wiatr zach.
28 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże z przelotnymi opadami

Środa

11°C
6°C



Wiatr płn.
22 km/h

Uwaga!
Będzie ponuro

Platforma powstała w Gdańsku, teraz zmienia się w Koalicję

Dorota Kowalska
Polityka

Zarówno przed koalicją 15 października, jak opozycją dwa bardzo ważne przedwyborcze lata, więc każda ze stron mobilizuje swoich działaczy i elektorat. Ale do wyborów w 2027 roku Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna pójdą już jako jedna partia.

Historyczny moment, chciałoby się powiedzieć. To koniec Platformy Obywatelskiej. Partia Tuska jednoczy się z partiami Barbary Nowackiej i Adama Szłapki. W Warszawie odbyła się konwencja krajowa PO. Ogłoszono na niej, że do Platformy dołączy Inicjatywa Polska i Nowoczesna. Nowe ugrupowanie będzie się nazywało Koalicja Obywatelska.

- Dzisiaj jednoczymy się, ponieważ rozumiemy, że tu nie chodzi tylko o walkę o władzę, o przyszłe wybory. Nie, tu chodzi o absolutnie fundamentalne rzeczy: o to, czy Polska będzie państwem suwerennym i czy Polacy utrzymają wolność uzyskaną w 1989 r. wbrew zagrożeniom, wbrew manipulacjom i naciskom od wewnątrz i z zewnątrz - powiedział premier Donald Tusk, otwierając konwencję Platformy Obywatelskiej.

O zjednoczeniu Nowoczesnej, Inicjatywy Polskiej i PO mówiło się od jakiegoś już czasu, ale też od kilku lat te trzy ugrupowania wystawiały wspólne listy wyborcze, chodziło więc bardziej o formalność. Ostatecznie „zielone światło” w kwestii połączenia miał dać zarząd partii Donalda Tuska w ubiegłym tygodniu.

A wracając trochę do historii, powstanie Platformy Obywatelskiej ogłoszono 24 stycznia 2001 roku w Hali Olivia w Gdańsku. PO zakładali Donald Tusk, Maciej Płażyński i Andrzej Olechowski.

Platforma miała być projektem liberalno-konserwatywnym, liberalnym pod względem gospodarczym i konserwatywnym światopoglądowo i odpowiedzialnością na rządzące w tamtym okresie prawicowe AWS i rosnące w sondażach lewicowe SLD. W pierwszym sondażu wy-



FOT. ADAM JANKOWSKI

- Nie chcemy, by znowu wróciła fala pogardy i nienawiści - zauważył Donald Tusk

borczym PO otrzymała 17 procent poparcia. To był dla polityków tego ugrupowania szok, nie spodziewali się tak dobrego wyniku. W swoich pierwszych wyborach do Sejmu PO zdobyła 13 procent poparcia i zajęła drugie miejsce, tym samym stała się największą partią opozycyjną. Wówczas wybory wygrywa koalicja Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy.

Na przestrzeni lat układ sił na polskiej scenie politycznej mocno się zmieniał, ale Platforma Obywatelska - obok Prawa i Sprawiedliwości, które powstało zaledwie kilka miesięcy po niej - jest dzisiaj największą partią polityczną. Tyle że teraz wraz z Nowoczesną i Inicjatywą Polską tworzy Koalicję Obywatelską.

- Mam wielkie uznanie dla pani przewodniczącej Barbary Nowackiej i pana przewodniczącego Szłapki, bo razem zdecydowaliśmy się na rzecz niełatwą. e. Łączymy się, bo przekonanie, że to, co nas łączy i że możemy być silni w obronie dobra i prawdy, jest o niebo ważniejsze niż to, co nas różni. To jest lekcja z polskiej historii, to jest wielkość tych wszystkich Polaków przed nami, którzy potrafili znaleźć to, co nas łączy, żeby obronić Polskę przed tym, co jest złe i chce nas podzielić - mówił premier Tusk.

To połączenie, bez wątpienia, ma mobilizować działaczy Platformy Obywatelskiej, której po przegranych przez Rafała Trzaskowskiego wyborach par-

lamentarnych potrzebne jest nowe otwarcie, nowy impuls do działania. Tym bardziej że sondaże są dla PO, czy szerzej - dla koalicji 15 października, mało optymistyczne. Z tego ostatniego - SW Research dla Onetu wynika, że większość obywateli nie czuje się usatysfakcjonowana działaniami obecnej ekipy rządzącej. Niemal co czwarty Polak (23,2 proc.) uważa, że rząd Donalda Tuska spełnił jego oczekiwania, ale aż 60 proc. badanych twierdzi, że nie, a kolejne 16,8 proc. nie ma zdania lub nie potrafi ocenić działań rządu.

Przed koalicją 15 października trudne zadanie. Mają dwa lata, żeby przekonać do siebie wyborców, którzy źle oceniają działania rządu

Sondaż pokazuje, że rząd lepiej postrzegają kobiety (26,3 proc.) niż mężczyźni (19,7 proc.). Najczęściej usatysfakcjonowane są osoby w najstarszej grupie wiekowej, powyżej 50. roku życia (28,3 proc.).

Przed koalicją 15 października trudne zadanie. Mają dwa lata, żeby przekonać do siebie wyborców. Wiadomo, że nowe ugrupowanie wybierze swoje władze na wszystkich szczeblach. W wyborach wezmą udział ci członkowie Nowoczesnej oraz Inicjatywy Polskiej, którzy złożą akces do nowej partii.

Zdaniem sekretarza generalnego PO Marcina Kierwińskiego wybory powinny odbyć się w ciągu miesiąca od konwencji zjednoczeniowej.

- Jest jeszcze coś takiego jak sąd rejestrowy, który musi zarejestrować zmiany statutu i to trochę od tego uzależniamy - tłumaczył w tym tygodniu.

Z informacji PAP wynika, że cykl wyborczy powinien zakończyć się najpóźniej w połowie stycznia. Jego ostatnim elementem ma być wybór zarządu nowej partii, którego dokonuje Rada Krajowa. Prawdopodobnie dojdzie do tego 24 stycznia w gdańskiej Hali Olivia. Data i miejsce, jak wiemy, symboliczne. W sobotę Donald Tusk w pewnym momencie stwierdził, że „chcę powiedzieć kilka słów prawdy”.

- Widzę dziś tutaj nasze koleżanki poseł Filiks, europoseł Adamowicz. Wiecie, co czuję, gdy mówię: „mówmy prawdę”. Nie chcemy, by znowu wróciła fala pogardy i nienawiści - zauważył szef rządu. - My, jako pierwsi po wielu latach w 2023 roku, postanowiliśmy nazywać rzeczy po imieniu. Udało nam się zjednoczyć wielu ludzi. Ci, którzy stają po stronie dobra, nie muszą być bezsilni. Wszyscy znamy i kochamy słowa naszego papieża „zło dobrem zwyciężaj”, ale polityka to nie romantyczny idealizm. Dobro zwycięża zło, ale musi być silne - kontynuował Tusk. PAP

Czytaj też na str. 6

Z wioski do miasta - Sierakowice stoją przed historyczną decyzją

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Sierakowice chcą wejść do grona miast. Wójt widzi w tym szansę, część mieszkańców - zagrożenie. Decyzja, która może zmienić historię gminy, budzi emocje jak nigdy dotąd.

Największa wieś na Kaszubach i jedna z największych w Polsce stoi przed historyczną decyzją. Władze gminy wkrótce rozpoczną proces konsultacji społecznych, które mają poprzedzić ewentualne nadanie miejscowości praw miejskich. Zmiana mogłaby wejść w życie w 2026 roku.

Jak podkreślają władze, to moment symboliczny i praktyczny zarazem, związany zarówno z rozwojem infrastruktury, jak i z nowymi możliwościami finansowania inwestycji.

W samej miejscowości mieszka ok. 8 tysięcy osób, a w całej gminie ponad 20 tysięcy. Sierakowice są jedną z największych wsi w Polsce, a zmiana statusu ma pomóc m.in. w pozyskiwaniu funduszy i wzmocnieniu lokalnego prestiżu.

Wokół Sierakowic szybko rozwijają się sąsiednie wsie, jak Gowidlino, Puzdrowo czy Kamienica Królewska. Gmina nie chce jednak tracić swojej kaszubskiej tożsamości - język kaszubski, rękodzieło, muzyka i obrzędy są tu wciąż żywe.

Konsultacje społeczne zamiast referendum

Na początku listopada gmina Sierakowice ma przedstawić pełen harmonogram konsultacji społecznych dotyczących nadania miejscowości praw miejskich.

- To ważny moment w historii naszej społeczności - decyzja o ewentualnym nadaniu statusu miasta powinna wynikać ze wspólnej refleksji, rozmów i opinii wszystkich mieszkańców. Dlatego zależy nam, aby każdy mógł wziąć udział w tym procesie, poznać wszystkie argumenty oraz wyrazić swoje zdanie - przekazują urzędnicy.

Wójt Mirosław Kuczkowski zapowiada, że dla gminy ważny jest przede wszystkim dialog i spotkania z mieszkańcami.

- My stawiamy na bezpośredni dialog z mieszkańcami. Wierzymy, że to właśnie rozmowa, możliwość zadania pytań i wymiany opinii pozwolą zrozumieć, jakie są potrzeby, obawy i oczekiwania naszej



FOT. URZĄD GMINY SIERAKOWICE

- My stawiamy przede wszystkim na bezpośredni dialog z mieszkańcami - mówi wójt

społeczności - mówi Mirosław Kuczkowski.

Konsultacje zakończą się w styczniu 2026 roku. Podczas spotkań każdy z mieszkańców będzie mógł zabrać głos, przedstawić swoje sugestie i dowiedzieć się więcej o całym procesie. Oprócz tego przygotowane zostaną ankiety - zarówno papierowe, jak i online, w których mieszkańcy będą mogli wyrazić swoje stanowisko.

Wójt: same korzyści, nie ma się czego obawiać

Wójt Sierakowic zapewnia, że zmiana statusu nie wpłynie negatywnie na mieszkańców.

- Na dobrą sprawę nie widzę żadnych trudności, które miałyby wynikać ze zmiany, a jedynie same korzyści. Przeliczamy bardzo konkretnie, jakie to będą plusy. Taką wymierną korzyścią dla Sierakowic i właściwie dla całej gminy będzie to, że będziemy mogli aplikować do różnego rodzaju grantów, m.in. norweskich. Niestety, jeśli chodzi o obszary wiejskie, to te fundusze się kończą. Będąc miastem, będziemy mogli skorzystać z dofinansowań dla małych miast. To plus dla całej gminy. Jeśli nasza propozycja przejdzie, to będziemy

W samej miejscowości mieszka ok. 8 tysięcy osób, a w całej gminie ponad 20 tysięcy. Sierakowice są jedną z największych wsi w Polsce

gminą miejsko-wiejską i jest to spore otwarcie. Musimy szukać różnych możliwości finansowania.

Zdaniem wójtara, status miasta to również kwestia renomy i symbolicznego uznania dla mieszkańców, którzy przez lata rozwijali miejscowość.

- To także pewien prestiż. O tym będziemy szeroko rozmawiać podczas spotkań, których sporo zaplanowaliśmy. Na sesji 4 listopada mam nadzieję, że radni podejmą uchwałę dotyczącą konkretnych już działań - mówi Mirosław Kuczkowski.

Wójt podkreśla, że obawy o podwyżki podatków czy utratę przywilejów są nieuzasadnione.

- Ludzie boją się, że podatki będą wyższe, a już mogą uspokoić, że nic takiego się nie wydarzy. Można spojrzeć na tabele np. z powiatu kartuskiego, który ma dwa miasta - Żukowo i Kartuszy - i niejednokrotnie bywa, że mają mniejsze podatki niż małe gminy. Zresztą podatki ustala Rada Gminy. Natomiast, jeśli chodzi o taryfę za wodę, to ta kwestia należy do Wód Polskich. Tymczasem odpady komunalne związane są z przetargami i uchwałami Rady Gminy. Nie widzę drastycznych podwyżek z racji tego, abyśmy stali się miastem.

Wójt odniósł się również do obaw rolników i nauczycieli.

- Niektórzy rolnicy zastanawiają się, jak będzie wyglądała sytuacja prowadzenia przez nich gospodarstw rolnych na terenie miasta - i w tym przypadku

również nie będzie żadnych przeszkód. Nauczyciele boją się utraty dodatku wiejskiego związanego z nauczaniem w szkołach na wsi. Chcemy rozwiązać to w ten sposób, że ta kwota zostanie rekompensowana i będzie dokładnie taka sama, znajduje się w płacy zasadniczej - mówi wójt.

Referendum czy konsultacje?

Wielu mieszkańców domaga się referendum, uznając je za bardziej wiążącą formę decyzji. Wójt wyjaśnia jednak, że konsultacje społeczne pozwalają na równie szerokie uczestnictwo, a przy tym są tańsze.

- Referendum jest kosztowną sprawą, a konsultacje są lepsze. Po każdym spotkaniu będzie głosowanie zakończone ankietą, w której znajdzie się jedno pytanie i trzy odpowiedzi: czy jesteś za, przeciw, czy się wstrzymujesz od głosu. Powołane zostaną specjalne zespoły, które będą to przeliczały. W samych Sierakowicach będzie sześć spotkań, a poza nimi osiem. Wyniki zostaną podane na miejscu i sporządzony zostanie protokół. Wszystko będzie jawne i czytelne.

Kuczkowski zapewnia również, że ostateczna decyzja zależy od zdania mieszkańców.

- Najważniejsza jest ich wola i jeżeli nie będą tego chcieli, to tak się stanie. Nie zrobimy nic na siłę. Zawsze głos ludzi jest priorytetowy - podkreśla wójt Kuczkowski.

Co się zmieni po uzyskaniu praw miejskich?

- Nie trzeba będzie wymieniać dowodów, dokumentów, tablic. Jedynym kosztem będzie wymiana pieczętek w urzędzie i tablic z informacją, co to za instytucja. Funkcja wójta automatycznie zmienia się na burmistrza, radni zostają ci sami, nie będzie żadnych wyborów. Jeżeli chodzi o wyngrodzenie, to również zostaje takie samo - tłumaczy Mirosław Kuczkowski.

Jednocześnie wójt wskazuje, że status miasta otworzy gminie drogę do finansowania większych inwestycji.

- Granty norweskie, w których dofinansowanie na sprawy związane z budownictwem, ciągami pieszo-rowerowymi, to dotacje takie, które zaczynają się od miliona euro wzwyż i to by się nam przydało. W planach mamy np. budowę kompleksu sportowo-rekreacyjnego - obiektu, który skupiałby w swojej ofercie SPA dla rodziców, dziadków, dzieci, basen olimpijski itp. Planowany koszt przedsięwzięcia to około 60 mln zł. Gdybyśmy byli miastem, mielibyśmy szansę na większe dotacje.

Głosy mieszkańców: nadzieja i nieufność

Wśród mieszkańców opinie są podzielone. Część z nich popiera inicjatywę władz, widząc w niej szansę.

- Sierakowice stanęły przed perspektywą rozwoju i możliwości, a także wzrostem znaczenia w regionie. Obecny charakter miejscowości wręcz wskazuje na miejski i nadanie statusu miasta ten stan potwierdza. Nie zmarnujemy tej szansy - mieszkańcy nie ponoszą kosztów zmiany, a dla gminy to jedynie wymiana tablic i pieczętek - napisał w mediach społecznościowych Kacper.

Inni podchodzą do pomysłu z rezerwą, domagając się referendum.

- Mieszkańcy chcą referendum, nie konsultacji społecznych. Czy ktoś w końcu to zrozumie? - pisze z kolei Rafał.

- Tylko głos obywateli ma znaczenie. Konsultacje są niewiążące, a referendum to jedyny sposób, by decyzja była naprawdę nasza - uważa Henryk.

Inni mieszkańcy zwracają uwagę na potrzebę przejrzystości procesu.

- Do ankiet i liczenia głosów będzie potrzebny mąż zaufania - napisał Tomek.

- Uważam, że nadanie Sierakowicom praw miejskich to naturalny krok - podkreśla Anna.

Konsultacje zakończą się w styczniu 2026 roku. Podczas spotkań każdy będzie mógł zabrać głos i przedstawić swoje sugestie

Od dawna żyjemy tu jak w mieście - mamy szkoły, przedszkola, sklepy, urzędy, rozwiniętą komunikację i infrastrukturę. Zmiana nazwy nie zabierze nam kaszubskiego charakteru, a może otworzyć nowe możliwości. Jeśli dzięki temu będziemy mogli się szybciej rozwijać, tworzyć miejsca pracy, to warto spróbować.

Decyzja w rękach mieszkańców

Wójt zapowiada, że konsultacje mają zakończyć się do końca stycznia 2026 roku, a w lutym rada gminy podejmie decyzję, czy wystąpi za pośrednictwem wojewody pomorskiego do ministra spraw wewnętrznych i administracji z wnioskiem o nadanie praw miejskich. Wszystko wskazuje na to, że o przyszłości Sierakowic zadecyduje nie tylko administracja, lecz przede wszystkim mieszkańcy, którzy widzą w zmianie szansę, i ci, którzy chcą, by wszystko pozostało po staremu.

Boom się kończy

Gmina Sierakowice jest symbolem demograficznego boomu. Z roku na rok rosła liczba mieszkańców, przybywało dzieci, a wskaźniki przyrostu naturalnego były jednymi z najwyższych w Polsce. W 2024 r. po raz pierwszy odnotowano spadek liczby mieszkańców - z 20 608 do 20 589. Urodziło się 280 dzieci - o 13 mniej niż rok wcześniej. Jednocześnie zmarło 123 mieszkańców, co oznacza wzrost o 11 zgonów rok do roku.

Władze podkreślają, że jednym ze sposobów na zatrzymanie odpływu mieszkańców i przyciągnięcie nowych może być właśnie nadanie Sierakowicom statusu miasta - co ma wzmocnić ofertę inwestycyjną i poprawić jakość życia.

Bez względu na to, jak zakończy się proces konsultacji, Sierakowice już dziś są przykładem gminy, która szuka swojej drogi między tradycją a nowoczesnością. To, czy staną się miastem, pozostaje w rękach mieszkańców. Czas pokaże, w którą stronę popłynie kaszubska energia rozwoju.

©

POMORZE POSZERZYĆ, POGŁĘBIĆ, OCZYŚCIĆ. DROGA WODNA DO ELBLĄGA W PRZYGOTOWANIU

Zadanie: odblokować port w Elblągu

Tomasz Chudzyński
Pomorze

W 2027 roku mają zakończyć się prace na rzece Elbląg, które odblokują port w Elblągu dla statków przechodzących przez przekop Mierzei Wiślanej. Chodzi o poszerzenie, pogłębienie rzeki oraz umocnienie jej brzegów. To obecnie kluczowa faza dla budowy drogi wodnej z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany

Trwają przygotowania do ostatniej fazy inwestycji w budowę nowej drogi wodnej z Zatoki Gdańskiej do portu w Elblągu, przez przekop Mierzei Wiślanej i Zalew Wiślany. Od marca tego roku opracowywana jest dokumentacja projektowa przebudowy liczącego trzy kilometry odcinka trasy wodnej przed portem i na jego obszarze. RDOŚ w Olsztynie rozpatruje także wniosek o wydanie decyzji środowiskowej dla inwestycji (to przyrodnicze „zielone światło” dla prac).

Lepsze parametry

Jak informuje Urząd Morski w Gdyni (ta instytucja, w imieniu rządu, jest inwestorem przedsięwzięcia), w pierwotnej koncepcji tor wodny do portu miał kończyć się 1 km przed mostem Unii Europejskiej w Elblągu, mniej więcej na rozwidleniu Kanału Jagiellońskiego. Co ważne parametry żeglugowe ostatnich 2 km szlaku miały

mieć szerokość zaledwie 20 m w dnie. Takie gabaryty nie zapewniały w ogóle dostępu dla jednostek, które mogłyby przechodzić przez przekop mierzei.

- W celu zapewnienia zbliżonych parametrów na całej długości drogi wodnej i umożliwienia bezpiecznego wchodzenia dużym statkom do portu, ustalono z Zarządem Portu Elbląg i miastem Elbląg odpowiednie wielkości ostatniego odcinka toru wodnego. Prowadzone obecnie prace projektowe zakładają budowę ostatnich trzech kilometrów toru wodnego o szerokości 36 m w dnie i głębokości 5 m, a także budowę obrotnicy o średnicy 160 m - informuje Urząd Morski. - Tor wodny o takich parametrach wymagać będzie na niektórych odcinkach obudowy brzegów, stąd konieczność uzyskania adekwatnych decyzji i pozwoleń. Rozpoczęcie samych robót budowlanych będzie możliwe po ich uzyskaniu.

Wg harmonogramu, prace powinny rozpocząć się w 2026 r. i zakończyć się rok później. Umożliwi to wpływanie do portu w Elblągu statków towarowych (samodzielne jednostki, lub zestawy pchacz-barka) o długości 100 metrów, szerokości do 20 metrów i zanurzeniu 4,5 metra (obecnie port może przyjmować barki o zanurzeniu do 2 metrów 20 centymetrów i o długości do 85 metrów), już w 2028 r. Port mógłby obsługiwać ok 200 jednostek rocznie.



Odcinek rzeki Elbląg, aż do Zalewu Wiślanego, jest systematycznie pogłębiany

Dodajmy, niedawno zakończyło się usuwanie z dna rzeki Elbląg zatopionego złomu i innych podwodnych przeszkód zalegających na dnie. Trwają przygotowania do usunięcia osadów dennych na ostatnim kilometrze rzeki Elbląg przed portem. W trakcie badań okazało się, że są one zanieczyszczone. Występują w osadach przekroczenia wartości dla tzw. kongenerów WWA (wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych). Dopiero po usunięciu lub zmniejszeniu ilości substancji zagrażających środowisku możliwe będzie podjęcie działań, związanych z pracami pogłębiarskimi na tym odcinku. Urząd Morski

musi wyłonić firmę, która bezpiecznie wydobędzie osady i zagospodaruje urobek.

Jednocześnie pozostały odcinek rzeki Elbląg, aż do Zalewu Wiślanego, jest systematycznie czyszczony i pogłębiany (do 5 m głębokości).

Droga kończyła się przed portem

Zaznaczmy, otwarcie kanału żeglugowego przez Mierzę Wiślaną było jedynie wstępem do uruchomienia nowej drogi wodnej, z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany. Cały szlak do portu w Elblągu, który ma być głównym beneficjentem tej inwestycji, wymagał poważnych inwestycji. Przede wszystkim

konieczne było wytyczenie i budowa głębokich na 5 metrów torów wodnych na Zalewie Wiślanym (akwen jest płytki, średnia głębokość wynosi tu ok. 2 metrów) oraz pogłębienie, poszerzenie i umocnienie brzegów rzeki Elbląg, łączącej port w Elblągu z Zalewem Wiślanym. W momencie uroczystego uruchomienia przekopu mierzei we wrześniu 2022 roku pozostałe prace dopiero się rozpoczynały. Co ważne, pogłębienie ostatniego fragmentu rzeki Elbląg przed samym portem, o długości ok. kilometra, w ogóle nie było ujęte w planach całej inwestycji (o rozpoczęciu tych prac zdecydował nowy, koalicyjny rząd). We-

ług ówczesnego Ministerstwa Infrastruktury, za przygotowanie ostatniego fragmentu drogi wodnej było odpowiedzialnością elbląskiego samorządu, właściciela portu komunalnego w tym mieście. Miasto odrzucało takie twierdzenia.

W dodatku sprawa ta w 2023 r., w ostatnim roku rządów PiS, który zaplanował i rozpoczął budowę przekopu mierzei, stała się przedmiotem polityczno-samorządowego sporu. Rząd, ustami wiceministra aktywów państwowych, Andrzeja Śliwki proponował elbląskiemu samorządowi, którym rządziła PSL z Koalicją Obywatelską, przejęcie praw własności do portu przez Skarb Państwa w zamian za 100 mln zł, które miałyby posłużyć do modernizacji portu. Miasto odpowiedziało referendum, w którym mieszkańcy opowiedzieli się za utrzymaniem obiektu w zasobach komunalnych.

Zaznaczmy, moc przeładunkowa w elbląskim porcie dzięki nowej drodze wodnej, ma sięgać 3 mln ton rocznie (obecny rekord to 500 tys. ton, głównie rosyjskiego węgla dostarczanego niegdyś z Królewca). Jednak obiekt będzie potrzebował wielu inwestycji lądowych, by to było możliwe. Chodzi m.in. o nowe nabrzeża, dźwigi, nową linię kolejową oraz modernizację dróg dojazdowych do portu. Fundusze na realizację tych inwestycji mają pochodzić ze środków europejskich. Chodzi o nawet 200 mln złotych. ©©

Patrole w obronie ryby, której nie ma nigdzie indziej

Joanna Surazińska
Powiat kościerski

Trwa bezkompromisowa walka o ochronę troci wdzydzkiej. Straż rybacka i służby Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego prowadzą intensywne, także nocne patrole, by powstrzymać kłusowników.

Wspólne patrole po raz kolejny ruszyły w teren, by chronić troć w okresie tarła. Państwowa Straż Rybacka z Posterunku w Kościerzynie i służby Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego połączyły siły, by chronić wyjątkowy gatunek, który występuje tylko w tym regionie.

Patrole odbywają się o różnych porach dnia i nocy, często w trudnych warunkach terenowych. Celem akcji jest całkowite wyeliminowanie kłusownictwa oraz ochrona miejsc tarła tej wyjątkowej

ryby. Jak co roku, jesienią, gdy tróć rozpoczyna wędrówkę na tarliska, wzrasta ryzyko działalności kłusowników. To właśnie w tym okresie ryby są najbardziej narażone na nielegalne połowy - łatwiej je dostrzec i złapać, gdy wpływają w płytkie odcinki rzek. Dlatego patrole PSR i WPK prowadzone są z pełnym zaangażowaniem, również w nocy, przy użyciu nowoczesnego sprzętu obserwacyjnego.

- Takie kontrole odbywają się od wielu lat - mówi Łukasz Pepliński, komendant Posterunku Państwowej Straży Rybackiej w Kościerzynie. - Są prowadzone na rzekach Wda i Trzebiocha. Wszystko po to, by chronić troć w okresie tarła. Wówczas ryby są łatwym łupem dla kłusowników. Patrole odbywają się również w nocy. Mamy nowoczesny sprzęt, który pozwala nam widzieć z dużych odległości. Akcja po-



Patrole PSR i WPK to nie tylko walka z kłusownictwem, ale także edukacja i budowanie świadomości ekologicznej

trwa do końca roku. Za kłusownictwo grozi do 2 lat pozbawienia wolności.

Strażnicy podkreślają, że każde zgłoszenie o podejrzanym aktywności nad rzeką jest niezwykle cenne. Mieszkańcy regionu wielokrotnie już pomagali w ujęciu osób łamiących przepisy.

Liczenie gniazd tarlowych

Równoległe do patroli prowadzone są prace naukowe i monitoring środowiska. Pracownicy Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego wykonują inwentaryzację gniazd tarlowych. To żmudny proces obejmujący liczenie, mierzenie ilo-

kalizowanie gniazd - często z wykorzystaniem GPS-u. Takie działania pozwalają na ocenę sukcesu rozrodu w danym sezonie, identyfikację najcenniejszych tarłisk, które wymagają szczególnej ochrony, oraz monitorowanie stanu ekologicznego rzeki.

Zdrowe i dobrze zachowane tarliska są jednym z najważniejszych wskaźników jakości wód. Ich liczba i kondycja odzwierciedlają stan całego ekosystemu rzeczny.

- W ubiegłym roku zinventaryzowano 35 gniazd tarlowych - mówi Andrzej Penk, kierownik Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego. - Populacja troci jest na stałym poziomie, dzięki działaniom WPK i straży rybackiej. Troć - jako gatunek endemiczny określony w planie ochrony WPK - jest chroniona.

Dodajmy, że troć jeziorowa należy do rodziny łososiowa-

tych. To gatunek dwuśrodowiskowy - dorosłe osobniki żyją w jeziorze, a w okresie tarła i wczesnego rozwoju wracają do rzek. Wdzydzka populacja troci jest autochtoniczna, co oznacza, że wykształciła się naturalnie, bez udziału człowieka, wskutek izolacji geograficznej po ostatnim zlodowaceniu.

Jezioro Wdzydze i jego dopływy - rzeka Wda oraz Trzebiocha - to jedyne miejsca w Polsce, gdzie występuje troć wdzydzka, lokalna odmiana tego gatunku. Z tego powodu ryba została wpisana do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt jako gatunek zagrożony wyginięciem (EN).

Warto podkreślić, że troć wdzydzka to prawdziwa perełka Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego. Jej obecność świadczy o czystości wód i stabilności środowiska naturalnego. ©©

Ze stadniny pod Kołobrzegiem do watykańskich ogrodów. Biały koń dla Leona XIV

Łukasz Suchanowski
Powiat kołobrzeski

Andrzej Michalski prowadzi od niemal trzech dekad stadninę koni w Budzistowie pod Kołobrzegiem. Miłość do nich zaszczepił mu w dzieciństwie wujek, u którego spędzał każde wakacje. Jeden z koni w Budzistowie, o siwej maści i krwi arabskiej, miał na imię Proton. Teraz zwraca się tak do niego papież Leon XIV.

Wiara to bardzo ważny element w życiu właściciela. Widać to na pierwszy rzut oka przy wejściu do stadniny. Po lewej stronie znajduje się tablica upamiętniająca Jana Pawła II oraz kapliczka, w której umieszczone są relikwie pierwszego stopnia papieża Polaka. Na terenie ośrodka góruje papieska flaga.

- Tak się złożyło, że w życiu Ojca Świętego znalazłem informacje, że kiedy służył jako ksiądz na misji w Peru, to poruszał się po kraju konno. Wpadłem wtedy na pomysł, aby podarować papieżowi konia - wyjaśnia.

Wraz ze współpracownikami wybrał Protona. - To 12-letni wałach rasy arabskiej. Urodził się w Janowie, a w stadninie w kołobrzeskim Budzistowie się wychował. Ojciec konia pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, a jego matka została odkupiona od księżnej z Jordanii - opowiada Andrzej Michalski. Wybór ten był nieprzypadkowy. - Proton porusza się pięknie i dostojnie. Jest wyjątkowo spokojnym koniem - opisuje go ofiarodawca.

Skąd pomysł na tak niezwykły gest? - W ten sposób chciałem wyrazić wdzięczność i odpowiedziałem na papieski apel o umacnianiu miłości przez konkretne gesty - podkreśla nasz rozmówca.

Andrzej Michalski nie chce zdradzać tajemnicy, jak udało mu się przekonać władze Watykanu na zorganizowanie spotkania. Ostatecznie papież zgodził się na przyjazd i przyjęcie delegacji. Po otrzymaniu terminu audiencji czekało na Michalskiego olbrzymie wyzwanie logistyczne.

- Transport wierzchowca przez całą Europę trwał około

Papież Leon XIV poświęcił wyjątkowo dużo czasu gościom z Polski. - Nasze spotkanie trwało aż 35 minut - mówi Andrzej Michalski



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

- Miłość do koni zaszczepił mi wujek, u którego spędzałem każde wakacje - mówi podkołobrzeski hodowca



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

Boks, w którym do niedawna przebywał Proton. Koń trafił do stadniny w Watykanie

dwóch dni z przystankiem w Innsbrucku w Austrii. Szczęśliwie koń cały i zdrowy dotarł do Rzymu - opowiada.

Papież Leon XIV poświęcił wyjątkowo dużo czasu gościom z Polski. - Nasze spotkanie trwało aż 35 minut, to bardzo długo jak na zwyczaje watykańskie. Towarzyszyli mi syn Piotr z wnukiem, Anna Mieczkowska, prezydent miasta Kołobrzeg,

prof. Marek Durlak, wybitny chirurg i transplantolog, ks. prof. Grzegorz Chojnacki, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, oraz Anna i Tomasz Kleinowie z Koszalina, którzy odpowiadali za bezpieczny transport konia - wymienia Michalski.

Jak na prezent z Polski zareagował papież Leon XIV? - Ojciec Święty nie ukrywał rado-



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

Przy wejściu do stadniny jest tablica upamiętniająca Jana Pawła II

ści, a otoczenie papieża było pozytywnie zaskoczone jego reakcją. Przyszedł trochę wcześniej, a my przywitaliśmy go gromkimi brawami. Podszedłem do niego z serdecznym gestem. Odczytaliśmy dokument przekazujący Protona. Rozmawialiśmy o koniach. Następnie z każdym członkiem naszej delegacji zamienił kilka słów. Na zakończenie spotka-

nia zaprosił mnie na wspólną jazdę konną do letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Hierarcha był bardzo wzruszony i szczęśliwy, a my bardzo zadowoleni, że Proton sprawił mu tyle radości - relacjonuje.

Biały koń z Budzistowa trafił zapewne do stadniny znajdującej się na terenie gospodarstwa watykańskiej rezydencji. - Nasz papieski koń będzie długo służył

Transport wierzchowca trwał około dwóch dni z przystankiem w Innsbrucku w Austrii. Szczęśliwie koń cały i zdrowy dotarł do Rzymu

Leonowi XIV, gdyż średnia długość życia konia wynosi ok. 30 lat - zwraca uwagę nasz rozmówca.

Jak się zaczęła przygoda Andrzeja Michalskiego z końmi? Ta ma swój początek we wczesnym dzieciństwie. - Miłość do koni zaszczepił mi wujek, u którego spędzałem każde wakacje - mówi podkołobrzeski hodowca. - W Kijewie Pomorskim codziennie woziłem konno z wujkiem mleko do mleczarni. Sprawiało mi to niesamowitą frajdę i wówczas złapałem tego bakcyła - wspomina.

Kiedy dorósł, postanowił spełnić swoje marzenia i założył stadninę koni w Połczynie-Zdroju. W 1996 roku przeniósł się do podkołobrzeskiego Budzistowa i z niewielkiej szopy oraz nieużytków zrobił duży kompleks, na którym obecnie odbywają się liczne zawody hippiczne oraz zajęcia z hipoterapii dla dzieci i niepełnosprawnych.

KRÓTKO

WARSZAWA

Hasło Marszu Niepodległości

Piętnaście dni przed datą Marszu Niepodległości jego organizatorzy podali hasło tegorocznej edycji: „Jeden naród, silna Polska”. Prezes stowarzyszenia Marsz Niepodległości Bartosz Malewski przypomniał, że po dwóch latach wydarzenie ma znów status zgromadzenia cyklicznego. Szef sztabu organizacyjnego tegorocznego Marszu Niepodległości, prezes Młodzieży Wszechpolskiej Marcin Osowski przekazał, że w tym roku, oprócz organizacji patriotycznych, w Marsz Niepodległości będą zaangażo-

wane różne grupy zawodowe. Będą to m.in. przedstawiciele organizacji rolniczych, myśliwskich czy koła gospodyń wiejskich. Organizatorzy pytani byli, czy w wydarzeniu weźmie udział prezydent Karol Nawrocki. Malewski odpowiedział, że w poprzednich latach, kiedy Nawrocki pełnił inne funkcje, był m.in. szefem IPN-u, uczestniczył w marszu. - Nie będzie dla nas żadnym zdziwieniem, jeśli prezydent podejmie decyzję o tym, by również w tym roku się pojawić - powiedział. oprac. WS|PAP

ZGORZELEC

Droga do Niemiec zamknięta



Do 14 listopada most graniczny między Polską a Niemcami będzie całkowicie zamknięty - poinformowali urzędnicy ze Zgorzelca. Powodem jest konieczność przeprowadzenia prac remontowo-konserwacyjnych. Możliwe jest korzystanie z przejść Jędrzychowice - Ludwigsdorf lub Radomierzycy - Hagenwerder.

WARSZAWA

Oszustwa przy bankomatach

- Przybywa poszkodowanych klientów banku Santander. Łącznie pieniądze straciło blisko 170 osób - poinformował rzecznik prasowy Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości, kom. Marcin Zagórski. Na policję zgłaszają się osoby, z których kont indywidualnych dokonano nieuprawnionych wypłat. Bank poinformował

w niedzielę, że jego monitoring wykrył przestępcze transakcje przy użyciu kart płatniczych klientów. Zapewniono, że skradzione środki zostaną zwrócone. Łącznie policjanci przyjęli do tej pory zgłoszenia od ponad 80 osób z województw kujawsko-pomorskiego oraz wielkopolskiego. oprac. WS|PAP

POZNAŃ

- Potrzebujemy rozważnej i świadomej obecności państwa w polskiej gospodarce i w systemie przedsiębiorczości - podkreślił w poniedziałek Karol Nawrocki podczas Poznańskiego Kongresu Gospodarczego. Dwudniowe spotkanie ma być największą imprezą gospodarczą w Polsce Zachodniej. W tym roku wydarzenie zgromadziło ok. 2 tys. osób. Nawrocki zapewnił, że będzie wspierał dobre rozwiązania służące gospodarce.

„

Uznaję to za mój osobisty sukces, że Donald Trump zaprosił prezydenta Polski do uczestnictwa w spotkaniu grupy G20

Karol Nawrocki, prezydent RP

Nowa partia, stare długi. Kto zapłaci za Nowoczesną?

oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Nasi wierzyciele będą musieli zapisać resztę naszych zobowiązań po stronie straty - przyznał były wiceprzewodniczący Nowoczesnej Witold Zembaczyński.

W sobotę podczas Konwencji Krajowej Platforma Obywatelska zaprosiła do swojego grona działaczy Nowoczesnej oraz Inicjatywy Polska i zmieniła się w Koalicję Obywatelską. Zmiany statutu i nazwy partii muszą być teraz zarejestrowane w ewidencji partii politycznych.

W poniedziałek Witold Zembaczyński, który dotychczas pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Nowoczesnej, poinformował, że KO jest na etapie rejestracji zmian w Krajowym Rejestrze Sądowym.

- Kiedy dokonają się te czynności rejestrowe, przejdziemy do składania deklaracji. Tutaj wchodzi w grę umowa polityczna, którą zawarliśmy o tym, że staniemy się członkami, mając wszelkie prawa wyborcze, mogąc uczestniczyć w wyborach wewnętrznych - tłumaczył w rozmowie z RMF FM. Dopytywany o wybór nowego przewodniczącego, stwierdził, że musi nim zostać charyzmatyczna postać, a - jak dodał - nie zna nikogo bardziej charyzmatycznego niż premier Donald Tusk.

- Każdy, kto myślał, że jego siła się kończy, to po prostu był



Nowoczesna po 10 latach działalności pozostawiła po sobie dług w wysokości około 2 milionów złotych

w błędzie - stwierdził Zembaczyński.

Poseł przyznał też, że po zjednoczeniu ugrupowań działacze będą musieli płacić wyższe składki członkowskie.

- Trzeba płacić więcej po to, żeby mieć pieniądze na to, żeby stawiać i budować cegiełkę po cegiełce tamę przeciwko prawnemu populizmowi PiS-u - ocenił Zembaczyński.

W piątek władze Nowoczesnej podjęły decyzję o rozwiązaniu partii po 10 latach jej działalności. Ugrupowanie pozostawiło po sobie dług w wysokości około 2 milionów złotych. Składa się

na niego zaciągnięty w 2015 r. kredyt w PKO BP oraz 900 tys. zł, które Nowoczesna jest winna Polsatowi za spoty wyborcze w kampanii parlamentarnej.

- Spłacaliśmy zobowiązania po Ryszardzie Petru co miesiąc. Zostało trochę tego, ale chcę uspokoić, że (...) Skarb Państwa nie będzie przejmował żadnych naszych zobowiązań - zapewnił Zembaczyński.

- Przeprowadziliśmy taki sposób likwidacji partii, że po prostu te dwa podmioty - z żalem to mówię - będą musiały sobie zapisać resztę tych zobowiązań po stronie straty. Na jedną trze-

cią tych zobowiązań pieniądze mamy jeszcze zabezpieczone. Natomiast pozostała część to jest pewne ryzyko związane z prowadzeniem tego typu działalności, jakim jest kredytowanie partii politycznej - ocenił polityk, dodając, że wszystko było robione „zgodnie z literą prawa”.

- Nie było naszą intencją, żeby tak się to stało. Należy docenić, że pozbawieni funduszy spłaciliśmy zobowiązanie, które kto inny zaciągnął - zaznaczył.

Zgodnie z nowym statutem partii działacze Nowoczesnej i Inicjatywy Polska do 30 czerwca przyszłego roku będą mogli wypełnić deklarację członkowską - tym samym zostaną przyjęci w poczet członków KO.

Od razu będzie im przysługiwać prawo do wzięcia udziału w głosowaniach na nowe władze. Ich wybory mają się odbyć nie później niż w ciągu 45 dni od zatwierdzenia przez sąd zmiany nazwy i statutu w ewidencji partii politycznych.

Szef KO ma zostać wybrany w styczniu przez wszystkich członków partii.

Donald Tusk oświadczył w niedzielę, że będzie ubiegać się o przewodniczenie partii. Z kolei były marszałek Senatu Tomasz Grodzki podkreślił, że kierowanie KO przez Tuska jest przesądzone i niepodważalne. Przekazał też, że prezydium partii zostanie poszerzone tak, by politycy likwidowanych ugrupowań znaleźli swoje miejsce we władzach KO. PAP

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Sąd zdecydował o trzech miesiącach aresztu dla dwojga Ukraińców zatrzymanych w Katowicach - poinformował rzecznik koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Dobrzyński przekazał w komunikacie informacje o zatrzymaniu 32-letniego mężczyzny i 34-letniej kobiety.

Zbierane przez nich informacje dotyczyły żołnierzy Sił Zbrojnych RP oraz infrastruktury krytycznej znajdującej się na terytorium Polski, w tym infrastruktury transportowej służącej wsparciu logistycznemu i militarnemu walczącej Ukrainy.

Sledztwo dotyczące podejrzenia popełnienia przestępstwa z art. 130 par. 3 kk nadzoruje Wydział ds. Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Podczas poniedziałkowego briefingu Dobrzyński przypo-

mniał, że ostatnio premier Donald Tusk wspominał o ośmiu zatrzymanych osobach.

- Te dwie osoby są wśród tych osób, o których mówił premier - powiedział. W ubiegłym tygodniu rzecznik koordynatora służb specjalnych przekazał, że w ostatnich miesiącach Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała 55 osób działających na szkodę Polski na zlecenie rosyjskiego wywiadu. Dobrzyński zaznaczył, że „szpieczy, którzy są zatrzy-

mywani przez polskie służby, wyglądają jak przeciętni obywatele, przeciętni ludzie”. Podał, że wśród tych 55 zatrzymanych był m.in. taksówkarz, fryzjer i kurier, czyli osoby, które nie rzucają się w oczy.

Zaapelował do wszystkich, którzy widzą kogoś, kto robi zdjęcia infrastrukturze krytycznej, transportowej czy wojskowej, by dzwoniли na numer 112 i informowali służby.

- Policjanci przyjadą i to wszystko sprawdzą - dodał. PAP

Włosi mogą wydać Ukraińca podejrzanego o atak na NS 2

oprac. Karolina Wrońska
Rzym

Obrona zapowiedziała ponowne odwołanie się od decyzji i powołała się na postanowienie polskiego sądu w podobnej sprawie.

Sąd apelacyjny w Bolonii zgodził się w poniedziałek na przekazanie niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości obywatela Ukrainy Serhija K., podejrzanego o atak na gazociąg Nord Stream w 2022 roku.

49-letni Ukraińiec, były wojskowy, został aresztowany na podstawie europejskiego nakazu zatrzymania w sierpniu koło Rimini, gdzie przebywał z rodziną na wakacjach. Twierdził, że nie miał nic wspólnego z akcją sabotażową i w tamtym czasie przebywał w Ukrainie.

Włoskie sądy kolejnych instancji wydały zgodę na przekazanie mężczyzny Niemcom, które chcą wytoczyć mu proces za uszkodzenie rurociągu. Następnie włoski Sąd Najwyższy (kasacyjny) zablokował zgodę wydaną wcześniej przez sąd apelacyjny i odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Boloński sąd po raz drugi wyraził zgodę na przekazanie Ukraińca Niemcom, ale adwokat Serhija K., Nicola Canestrini, zapowiedział ponowne zaskarżenie tej decyzji we włoskim Sądzie Najwyższym.

- W postępowaniu doszło do ciężkich naruszeń proceduralnych, które podważają jego

legalność i zgodność z zasadami sprawiedliwego procesu - podkreślił Canestrini. W jego ocenie „nie jest przestrzegana zasada wzajemnego zaufania między państwami, czego dowodem jest to, że nie wzięto pod uwagę polskiej decyzji, w której uzna-no obiektywny immunitet funkcjonalny”.

W ten sposób włoski adwokat odniósł się do ogłoszonej 17 października decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, który odmówił wydania władzom niemieckim obywatela Ukrainy Wołodymyra Żurawlowa, a także uchylił zastosowany wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania i nakazał jego niezwłoczne zwolnienie. Według sądu wniosek władz niemieckich o wydanie mężczyzny nie zasługuje na uwzględnienie. Mężczyzna był poszukiwany europejskim nakazem aresztowania jako podejrzany o wysadzenie gazociągu Nord Stream 2.

Według niemieckiej prokuratury Ukraińiec i jego towarzysze do swojej akcji wykorzystali jacht, który wypłynął z portu w Rostocku. Wynajęli go w Niemczech na podstawie fałszywych dokumentów tożsamości i z pomocą pośredników.

Śledczy twierdzą, że nurkowie przyczepili do nitek gazociągu Nord Stream co najmniej cztery ładunki wybuchowe. Później mieli zostać odebrani przez kierowcę i zawiezieni na Ukrainę. PAP



Niemieccy śledczy twierdzą, że nurkowie przyczepili do nitek gazociągu Nord Stream ładunki wybuchowe. Później mieli zostać odebrani i zawiezieni na Ukrainę

REKLAMA



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Oddział Terenowy w Pruszcze Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości OGŁOSZENIE nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:

1. Nieruchomość gruntowa zabudowana składająca się z działek 356/35, 356/36, 356/37, 356/38, 357/23, 357/24, 357/28, 357/29, 357/37, 389/2, 389/4 o łącznej pow. **6,9542 ha** położona w gminie **Czarne**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb Bińcze**, w skład której wchodzi grunty nierolne zabudowane Br-RIIIa - 0,8021 ha, RIIIa - 0,2445 ha, Br-RIIIb - 5,5234 ha, RIIIb - 0,3842 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00016826/5, SL1Z/00001391/8.

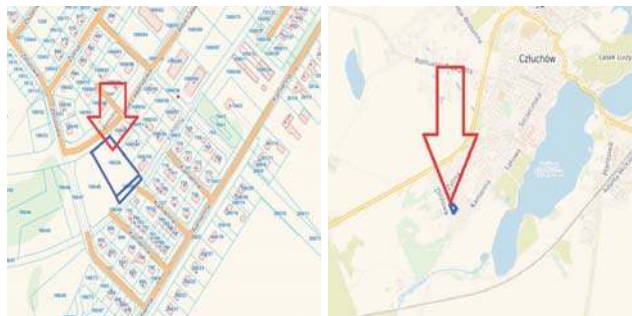
Cena wywoławcza brutto nieruchomości (wraz z kosztami przygotowania do sprzedaży) wynosi 960.222,00 zł (słownie: dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy dwieście dwadzieścia dwa złote i 00/100).



Źródło: <https://polska.e-mapa.net/>

2. Nieruchomość gruntowa niezabudowana składająca się z działek **188/26, 188/50** o łącznej pow. **0,3619 ha** położona w gminie **Człuchów**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb 27 miasto Człuchów**, w skład której wchodzi grunty rolne niezabudowane: RV - 0,3619 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00021899/5.

Cena wywoławcza brutto nieruchomości (wraz z kosztami przygotowania do sprzedaży + VAT) wynosi 520.948,00 zł (słownie: pięćset dwadzieścia tysięcy dziewięćset czterdzieści osiem złotych i 00/100).

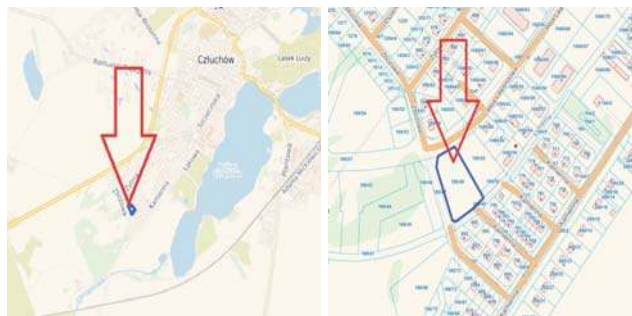


Źródło: <https://polska.e-mapa.net/>

Nieruchomość po byłym Państwowym Funduszu Ziemi.

3. Nieruchomość gruntowa niezabudowana składająca się z działek **188/48** o łącznej pow. **0,4429 ha** położona w gminie **Człuchów**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb 27 miasto Człuchów**, w skład której wchodzi grunty rolne niezabudowane: RV - 0,4429 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00021899/5.

Cena wywoławcza brutto nieruchomości (wraz z kosztami przygotowania do sprzedaży + VAT) wynosi 636.342,00 zł (słownie: sześćset trzydzieści sześć tysięcy trzysta czterdzieści dwa złote i 00/100).

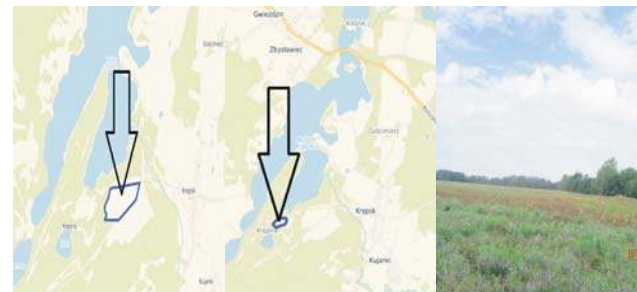


Źródło: <https://polska.e-mapa.net/>

Nieruchomość po byłym Państwowym Funduszu Ziemi.

4. Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w gminie **Człuchów**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb 0013 Krępsk** jako działka nr: **404/3** o pow. **17,2805 ha**, w tym RV - 17,2805 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie Zamiejscowym Wydziale Ksiąg Wieczystych w Człuchowie prowadzona jest na podstawie danych księga wieczysta o nr SL1Z/00020278/9

Powyższe informacje podajemy z ewidencji gruntów Starostwa Powiatowego w Człuchowie.



Źródło: <https://polska.e-mapa.net/>

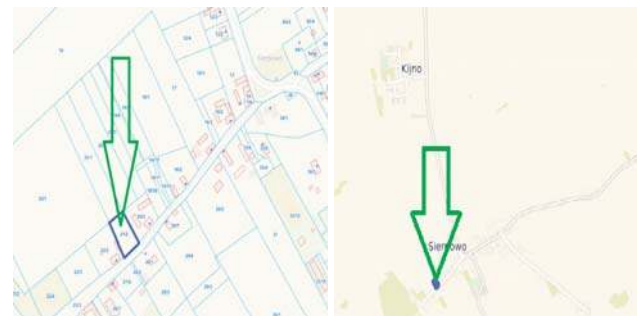
Nieruchomość pochodzi z byłego Państwowego Gospodarstwa Rolnego Człuchów.

5. Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w gminie **Człuchów**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb Pieniężnica** jako działka nr: **64/4** o pow. **0,9357 ha**, w tym RV - 0,8457 ha, ŁIV - 0,09 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie Zamiejscowym Wydziale Ksiąg Wieczystych w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00019676/9.



Źródło: <https://polska.e-mapa.net/>

6. Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w gminie **Czarne**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb Sierpowo** jako działka nr: **21/2** o pow. **0,1544 ha**, w tym RIVA - 0,1544 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie Zamiejscowym Wydziale Ksiąg Wieczystych w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00016812/4.



Źródło: <https://polska.e-mapa.net/>

Nieruchomość pochodzi z Państwowego Funduszu Ziemi Czarne.

**Przetargi odbędą się
w dniu 6 listopada 2025 r.
w siedzibie KOWR OT Pruszcz Gdański,
ul. Powstańców Warszawy 28,
83-000 Pruszcz Gdański**

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,57

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,38

DANE WG NBP Z DNIA 27.10.2025, G. 12:00

Polski sport ma nowego giganta. Premie dwa razy wyższe i... tokeny dla medalistów

Piotr Szymański
piotr.szymanski@polskapress.pl

Polski sport olimpijski wchodzi w etap, którego jeszcze nie było. Tuż przed sezonem zimowym ogłoszono partnerstwo, które jednocześnie wzmacnia premie dla zawodników i otwiera drzwi do zupełnie nowego sposobu wspierania reprezentacji przez kibiców. Zmienia się nie tylko widoczność marki przy ruchu olimpijskim, ale też narzędzia finansowania – łączące tradycję z rozwiązaniami cyfrowymi. Kto za tym stoi, jak to zadziała i czy sportowcy na tym wygrają?

W Monako, podczas wydarzenia gromadzącego przedstawicieli świata sportu, biznesu i technologii, obecna była także redakcja „Strefy Biznesu”. Obejrzyj relację z wydarzenia.

Umowa, która otwiera nowy rozdział w sporcie

Polski Komitet Olimpijski ogłosił 22 października 2025 r. w Monako, że zondacrypto – licencjonowana giełda kryptowalut – została Sponsorem Generalnym PKOl i Olimpijskiej Reprezentacji Polski, a także Oficjalną Giełdą Kryptowalut. Porozumienie obejmuje lata 2026-2028, do igrzysk w Los Angeles. Jak podkreśla prezes PKOl Radosław Piesiewicz, to współpraca o bezprecedensowej skali.

– Mam ogromną przyjemność ogłosić, że zondacrypto staje się dziś Sponsorem Generalnym Polskiego Komitetu Olimpijskiego. (...) A tym, co będzie nas bardzo mocno wyróżniało, to po raz pierwszy w historii Dom Polskiego Sportu będzie nosił nazwę zondacrypto Centrum Olimpijskie. (...) Szukaliśmy przede wszystkim nowoczesnej i potężnej firmy, marki, która będzie w stanie nas wesprzeć. zondacrypto to licencjonowana giełda kryptowalut, a to jest bardzo ważne – zapewnia Radosław Piesiewicz.

Elementem o wysokiej widoczności będzie rebranding warszawskiej siedziby PKOl



FOT. 123RF

przy Wybrzeżu Gdynskim – nowa nazwa zondacrypto Centrum Olimpijskie PKOl i neon przy Wiślostradzie.

Ekspozycja marki łączy się z rozbudowanym pakietem świadczeń sportowych i technologicznym ramieniem projektu, w którym centralną rolę odegra token TeamPL (TMPL).

Dwa razy wyższe premie za zimowe igrzyska olimpijskie – połowa w tokenach

Wraz z kontraktem sponsorskim PKOl ogłosił rekordowy system nagród na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Premie zostaną podwojone względem 2024 r. i będą wypłacane w modelu 50/50: połowa w gotówce, połowa w tokenach. W konkurencjach indywidualnych przewidziano 500 tys. zł za złoto, 400 tys. zł za srebro, 300 tys. zł za brąz. Identyczne kwoty „na głowę” otrzymają zawodnicy w zespołach 2-6-osobowych (sztafety, miksty, team event). W sportach drużynowych stawki sięgną 4/3/2 mln zł do podziału za odpowiednio złoto, srebro i brąz.

Nowością jest system nagród dla miejsc 4-8 oraz wyższe premie dla trenerów głównych (200/150/100 tys. zł – odpowiednio za złoto/srebro/

brąz, po połowie w gotówce i tokenach).

– Podwajamy nagrody dla naszych medalistów. (...) Po raz pierwszy w historii premie za igrzyska zimowe będą wyższe niż za letnie – akcentuje Radosław Piesiewicz, prezes PKOl. To sygnał, że motywacyjny system obejmie szerzej kadry olimpijskie, a nie tylko podium.

Tokenizacja reprezentacji i nowe strumienie finansowania

W praktyce mechanizm „50/50” opiera się na wdrażanym tokenie TeamPL (TMPL). Prezes zondacrypto Przemysław Kral podkreśla, że mowa o realnym narzędziu finansowym, a nie wyłącznie symbolicznym.

– W polskim sporcie nie brakuje talentów. Brakuje natomiast środków, by mogły w pełni rozwinąć skrzydła. (...) To pierwsza tego typu współpraca branży kryptowalut ze sportem. I nie będą to tylko słowa, ale przede wszystkim konkretne czyny – mówi Przemysław Kral, prezes zondacrypto.

Aby zobrazować wymiar „cyfrowej” części świadczeń, Kral sięgnął po przykład z kolarstwa.

– Za wyniki w Tour de France wypłaciliśmy 20 tysięcy euro w naszym tokenie ZND. Agnieszka może przyznać albo zaprzeczyć, że są to realne środki – wskazuje Przemysław Kral.

– Kryptowaluty mogą wydawać się abstrakcyjne, ale na własnej skórze odczułam, że jest to realne wsparcie – potwierdza kolarka Agnieszka Skalniak-Sójka.

Fundamentem projektu będzie token TeamPL (TMPL) – według zapowiedzi pierwszy na świecie token olimpijski. Ma on wdrożyć nowe, przejrzyste źródła finansowania sportów olimpijskich, umożliwiając kibicom bezpośrednie wspieranie reprezentacji Polski i poszczególnych sportowców. W planach jest moduł partycypacyjny (m.in. głosowania nad wybranymi decyzjami PKOl, np. sposobami przeznaczenia części budżetu) oraz moduł aukcyjny na platformie zondacrypto, dający dostęp do ekskluzywnych wydarzeń i unikatowych gadżetów.

Harmonogram zakłada debiut TMPL na początku lutego 2026 roku, tuż przed startem zimowych igrzysk w Mediolanie i Cortinie d’Ampezzo. Wpłaty tokenowej części premii mają nastąpić właśnie w oparciu o TMPL.

– Teraz czas na kolejny krok. Tworzymy inicjatywę technologiczną, które realnie wesprą reprezentujących nas sportowców – zaznacza Kral.

Kolarstwo jako poligon współpracy

Zanim partnerstwo objęło PKOl, zondacrypto rozwijała współpracę z Polskim Związkiem Kolarskim, wspierając reprezentację na mistrzostwach świata i Europy oraz przedłużając umowę na kolejne lata.

– Cieszę się ze współpracy z zondacrypto, współpracy, która wesprze rozwój polskiego kolarstwa przez kolejne lata, prowadząc nas do sukcesów na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles 2028. (...) Stworzenie funduszu stypendialnego dla młodych, zdolnych kolarzy, uatrakcyjnienie nagród za sportowe sukcesy oraz wzmocnienie wielopoziomowego systemu szkolenia to jedno z wielu wspólnych działań – mówi Marek Leśniewski, prezes Polskiego Związku Kolarskiego.

Współpraca dotyczy także płaszczyzny równościowej i ciągłości karier. W ramach umowy PKOl – zondacrypto przewidziano program wsparcia dla zawodniczek matek oraz rozwiązywania pomocowe

przy kontuzjach długoterminowych.

– Wsparcie dla polskich olimpijczyków, to finansowe, jest bardzo ważne. I to wsparcie w tym momencie weszło na zupełnie inny, wyższy level – podkreśla Anna Puławska, dwukrotna medalistka olimpijska w sprincie kajakowym i dwukrotna tegoroczna mistrzyni świata.

Wioślarz Dominik Czaja, brązowy medalista z Paryża 2024, dodaje:

Token Team PL jest czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym. Jest to ogromny krok w przyszłość, szczególnie dla kibiców, którzy bezpośrednio będą mogli wesprzeć swoich ulubionych sportowców.

Co wiemy o zondacrypto?

Zondacrypto działa od 2014 roku jako jedna z największych licencjonowanych giełd kryptowalut w Europie. Spółka ma licencje operacyjne, wpisy do rejestrów lub członkostwa w organizacjach samoregulacyjnych m.in. we Włoszech, na Słowacji, Cyprze, w Estonii, Szwajcarii i Kanadzie, a w UE jest w toku proces licencyjny MiCA. Ekosystem firmy obejmuje m.in. bramkę płatniczą krypto-fiat zondacrypto pay, platformę ZND upraszczającą wejście w świat krypto oraz Akademię zondacrypto – zaplecze edukacyjne dla początkujących i zaawansowanych. Token ZND zadebiutował na pierwszych giełdach w październiku 2024 r.

W sporcie zondacrypto buduje szerokie portfolio: jest sponsorem tytularnym kobiecej ekipy Canyon//SRAM zondacrypto, współpracuje z klubami w Polsce (m.in. Raków Częstochowa, GKS Katowice, Pogoń Szczecin, Dziki Warszawa) i w Europie (Bologna FC 1909, Parma Calcio, Atalanta Bergamo, AS Monaco FC i AS Monaco Basket, HC Davos). W gronie ambasadorów znajdują się m.in. Giorgio Chiellini, David Trezeguet, Valtteri Bottas, Tiffany Cromwell, Mattia Perin, Andrea Pusateri i Szymon Ładniak.

©©

U jednego szefa chorujesz, u drugiego pracujesz. Nadchodzą rewolucyjne zmiany w firmach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy dotyczący zwolnień lekarskich. Projekt m.in. umożliwia korzystanie ze zwolnienia lekarskiego u jednego pracodawcy, a pracę u drugiego.

Projekt ustawy umożliwia korzystanie ze zwolnienia lekarskiego w jednym miejscu, a pracę w drugim

Resort pracy, który jest autorem projektu ustawy o zmianach w zwolnieniach lekarskich, uzasadnia przepis tym, że potrzebne jest bardziej elastyczne podejście do zwolnień. Przytaczano tu przykład chirurga, który ze złamanym palcem nie może przeprowadzić operacji i powinien być na L4 w szpitalu. Ale ten uraz nie wyklucza jego pracy na drugim etacie jako wykładowcy w szkole wyższej. Ten sam chirurg nie musiałby mieć zwolnienia u drugiego pracodawcy i mógłby pracować am bez zakłóceń jako dydaktyk.

Nieuczciwi pracownicy będą zainteresowani uzyskaniem L4 tylko po to, aby móc pracować np. na zlecenie w innym miejscu

Propozycja zmian budzi jednak wątpliwości. Na przykład Mikołaj Zająć, prezes Conperio, polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych, podkreśla, że pomysł może brzmieć racjonalnie w teorii, ale w praktyce będzie niezwykle trudny do skontrolowania, generując miliardowe koszty.

Może się okazać, że nieuczciwi pracownicy będą zainteresowani uzyskaniem L4 tylko po to, aby móc pracować np. na zlecenie w innym miejscu. Za ten sam okres dostaliby świadczenie chorobowe z jednego miejsca i wynagrodzenie z drugiego. Pracodawcy obawiają się, że proponowana regulacja może spowodować wzrost liczby zwolnień lekarskich, a co za tym idzie problemy kadrowe, dezorganizację i spadek efektywności w firmach.



Projekt ustawy o zwolnieniach lekarskich umożliwia pracę u jednego pracodawcy i jednocześnie chorowanie u drugiego

- To zmiana, która może otworzyć jeszcze większą furtkę do nadużyć. Już dziś nadużywanie zwolnień chorobowych stanowi poważny problem społeczny. Zamiast uszczelniać system, ryzykujemy jego dalsze rozszczęlnienie. Kto zdecyduje, że dana osoba może pracować u innego pracodawcy? Lekarz wystawiający L4, lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a może sam pracownik? Już dziś brakuje orzeczników, a system kontroli ledwo funkcjonuje -

twierdzi Mikołaj Zająć, prezes Conperio.

34% zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć

Według danych Conperio aż 34% zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć. W ubiegłym roku Polacy pobrali 27,4 miliona zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290 milionów dni absencji - o 2,8 mln dni więcej niż rok wcześniej.

- Łatwość uzyskania L4, szczególnie dzięki teleporadom, budzi ogromne wątpliwości. Część lekarzy nadużywa przywileju wystawiania zwolnień bez badania pacjenta. Wprowadzenie kolejnego wyjątku, który pozwoli łączyć chorobowe z pracą, tylko pogłębi ten proceder. Potrafię sobie wyobrazić sytuację, w której przykładowo informatycy miesiącami pobierają zasiłek na L4 u jednego pracodawcy, pracując równocześnie dla drugiego. Tylko czy naprawdę o to chodzi? Dla kogo w rzeczywistości jest ta zmiana i jaki odsetek pracowników realnie będzie mógł z niej skorzystać? - pyta Mikołaj Zająć.

Prezes Conperio przypomina też o zjawisku tak zwanego prezenteizmu, czyli obecności w pracy mimo choroby. Postawa taka może obniżyć produktywność pracownika nawet o 50 procent, zwiększać liczbę błędów, wypadków w pracy i pogarszać atmosferę w zespołach. Koszty w tym przypadku mogą być nawet wyższe niż w przypadku absencji pracownika.

Możliwe są też inne zmiany - podejmowanie przez pracownika na L4 „incydentalnych działań ważnych dla funkcjonowania firmy”

Nowe przepisy mogą wprowadzić w życie również inne zmiany. Dobrym kierunkiem, jak mówią przedsiębiorcy, będzie możliwość podejmowania przez pracownika na L4 „incydentalnych działań, ważnych dla funkcjonowania firmy”. Chodzi tu głównie o podpisywanie dokumentów czy wykonanie pilnego telefonu.

Inną pozytywnie ocenianą propozycją jest to, że od pierwszego dnia choroby pracownika to ZUS będzie wypłacał zasiłek chorobowy (teraz jest tak, że wynagrodzenie chorobowe przez 33 dni zwolnienia płaci pracodawca).

Projekt zakłada też, że wprowadzone zostaną zmiany dotyczące zasad zatrudniania lekarzy orzeczników ZUS. Nowe przepisy, jeśli zostaną przyjęte przez parlament i podpisane przez prezydenta, będą obowiązywać od nowego roku. ©©

Tempo deregulacji i tworzenia nowych zasad powinno być szybsze

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska nie jest już tylko państwem absorbującym inwestycje, ale także poważnym inwestorem aktywnym w różnych częściach świata.

- Tempo deregulacji i tworzenia nowych zasad powinno być szybsze i pomagające nam w funkcjonowaniu na rynku - mówi Henryk Orfinger, przewodniczący Rady Nadzorczej w Dr Irena Eris.

Współzałożyciel firmy Dr Irena Eris, Henryk Orfinger, mówił podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie, że stan polskiej gospodarki jest efektem ciężkiej pracy.

- To nie jest tak, że nagle coś się wydarzyło. To kontynuacja procesu, który trwa od 36 lat i będzie trwał jeszcze pewnie długo, mam nadzieję z pozytywnymi skutkami - mówił Henryk Orfinger.

W rozmowie ze „Strefą Biznesu” Orfinger odniósł się do konkurencyjności europejskiego rynku na arenie międzynarodowej i konieczności wprowadzania racjonalnych regulacji.

- Na pewno niektóre obszary na rynku wymagają regulacji, a inne powinny być regulowane w mniejszym stopniu. Na przy-



Panel „Etyka czy strategia”. W środku Irena Eris

kład obszarem nieregulowanym w UE jest hotelarstwo. Certyfikacja hoteli zależy od danego kraju, czyli cztery gwiazdki w Polsce nie są równoznaczne czterem gwiazdkom we Włoszech czy w innym kraju UE. Według mnie to akurat powinno być uspołnione w całej Unii. Z kolei w branży kosmetycznej mamy nadregulację. Instytucje unijne co chwila zmieniają zakres surowcowy produktów. Niestety, w tym kontekście są one bardzo podatne na opinię społeczną. Przykładowo istnieje opinia, że jakaś substancja jest rakotwórcza. Chociaż nie potwierdzają tego badania, to jednak instytucje unijne decydują się wycofać ją z obrotu. Firmy nagle są zmuszone zmienić produkcję i opracować nową technologię pro-

dukcyjną, a to generuje olbrzymie koszty - mówi Henryk Orfinger.

Przedsiębiorca uważa też, że Unia Europejska za bardzo skupiła się na własnym rynku. Według niego biznes europejski potrzebuje dziś więcej wsparcia w postaci dyrektyw i racjonalnych regulacji prawnych.

- Mam wrażenie, że Europa stała się taką wyspą, która żyje swoim życiem i przestała patrzeć na to, co dzieje się wokół niej - w Azji czy w USA. Przestajemy być konkurencyjni i innowacyjni. To nie jest dobry kierunek. Oczywiście mamy już pewne omnibusy, pewne zmiany w regulacjach, ale one mają charakter chwilowy. Na przykład co z tego, że odroczone o dwa lata raportowanie podatkowe, jeśli ono i tak ma

być wdrożone. Czekamy, co będzie dalej. Miną te dwa lata i wrócimy do pierwotnej propozycji. Tempo deregulacji i tworzenia nowych zasad powinno być szybsze i pomagające nam w funkcjonowaniu na rynku - mówi Henryk Orfinger.

Podczas panelu „Etyka czy strategia” prezes PFR TFI Piotr Dmuchowski odniósł się do raportu o polskich inwestycjach za granicą. Raport „Globalne horyzonty polskich inwestycji” został opracowany przez PwC i PFR TFI we współpracy z KUKE. Piąta edycja raportu wskazuje, że zainteresowanie ekspansją wśród polskich przedsiębiorstw z roku na rok wzrasta.

- Polskie przedsiębiorstwa coraz aktywniej wychodzą za granicę i faktycznie tym razem raport to pokazuje. Jesteśmy na progu wielkiej zmiany i fala tych inwestycji faktycznie - mamy takie wrażenie - rusza. Polska gospodarka znakomicie się rozwija, a polskie przedsiębiorstwa świetnie radzą sobie z kryzysami - wskazywał Piotr Dmuchowski.

Menedżer Andrzej Klesyk mówił podczas panelu, że „nasze społeczeństwo potrafi kombinować w dobrym tego słowa znaczeniu”. Mamy genialnych inżynierów, programistów, ale niestety nasz zmysł marketin-

gowy dopiero się rozwija. Natomiast prezes Maspex Krzysztof Pawiński zaznaczył, że „polskie firmy, żeby grać poważną grę, muszą mieć masę kapitałową”. Zaznaczył, że po tym procesie nastąpi „wspinanie się po drabinie lepszych marż, bardziej zyskowych projektów”.

Pawiński podkreślał też, że nie można wymagać od polskiego biznesu, który ma raptem 35 lat, że będzie konkurował z firmami, które budowały się dłużej. - Trzeba nam trochę cierpliwości i tej cierpliwości nam brakuje - podkreślił Pawiński.

Przedsiębiorczyni Nina Kowalewska-Motlik zaznaczała podczas panelu, że największym problemem, jaki popętniliśmy podczas sukcesu gospodarczego ostatnich 36 lat, było to, że nie udało się zbudować marki „Polska”, czy „Polska Gospodarka”. Według niej ciągle nie potrafimy chwalić się sukcesami.

Ciekawą dyskusją podczas EFNI była też ta poświęcona liderom. Uczestnicy panelu mówili m.in., że odpowiedzialne decyzje, dbałość o pracowników i środowisko pracy oraz przejrzystość w działaniu nie tylko wzmacniają zaufanie do firmy, ale stają się realnym kapitałem organizacji.

Henryk Orfinger zaznaczył, że jednym z parametrów, które

mogą świadczyć o tym, czy pracodawca jest etyczny, jest niska rotacja pracowników. Działania etyczne - jak mówił - nie zawsze jednak przynoszą zyski, ale opłacają się w dłuższej perspektywie. Za przykład podał firmy, które wstrzymały sprzedaż produktów na Rosję i Białoruś po eskalacji wojny w Ukrainie. - Jako firma straciliśmy 10% obrotów, ale uważaliśmy, że tak musimy zrobić - mówił podczas dyskusji na EFNI Henryk Orfinger.

Filozofka prof. Magdalena Środa podkreśliła, że najważniejsze są dobre praktyki. Kluczem jest to, żeby etyka nie skończyła się tylko na deklaracjach. Stwierdziła, że najlepsze są regulacje etyczne stworzone przez ludzi, którzy pracują w danej firmie.

Dyrektor departamentu ESG w GK Enea, Izabela Rakuć-Kochaniak, podkreśliła z kolei, że rolę liderów jest dawać etyczny przykład i wprowadzać wartości w firmie. Izabela Rakuć-Kochaniak zaznaczyła, że jej zdaniem znajdujemy się w fazie nadmiernej potrzeby raportowania.

- Polskie firmy zabijają ideę zrównoważonego rozwoju, gdzieś zatracamy się w tych Excelach - oceniła Rakuć-Kochaniak. ©©

Znana firma informatyczna coraz śміielej działa w obronności. Tworzy nowoczesne systemy antydronowe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Jednym z priorytetów jest dziś stworzenie ekonomicznego rozwiązania pełniącego funkcję ochrony antydronowej, najlepiej z wykorzystaniem dostępnego sprzętu i technologii. Skuteczny system antydronowy powinien obronić obiekty przy minimalnych stratach własnych i optymalnym zużyciu środków w odniesieniu do zagrożenia - mówi Strefie Biznesu Marcin Kubec, dyrektor operacyjny Transition Technologies MS, polskiej firmy informatycznej, która specjalizuje się m.in. w systemach antydronowych i rozwiązaniach AI dla firm.

Strefa Biznesu: Firma Transition Technologies MS specjalizuje się m.in. w systemach wspierających bezpieczeństwo. Co dokładnie produkuje?

Marcin Kubec, dyrektor operacyjny Transition Technologies MS: Jako software house (zapis red.: firma zajmująca się tworzeniem oprogramowania na zamówienie) specjalizujemy się głównie w dostarczaniu usług software IT dla sektorów zarówno komercyjnego, jak też dla sektora związanego z szeroko pojętą obronnością. Pracujemy w różnych modelach - od uzupełniania zespołów naszych klientów specjalistycznymi ekspertami, poprzez oddelegowywania całych zespołów pracujących nad konkretnym zagadnieniem aż po realizację projektów. W obszarze obronności pracujemy dla polskiego sektora zbrojeniowego, różnych agencji NATO, jak również dla Europejskiej Agencji Kosmicznej. Nasze zaangażowanie obejmuje zarówno prace badawczo-rozwojowe, jak i wdrożenia systemów „pod-klucz”. W portfolio kontraktów TTMS ma już kilkanaście realizacji dla tego sektora. Ciekawa jest tu na przykład współpraca z NATO Allied Command Transformation Innovation Hub. W ramach tej współpracy opracowujemy, budujemy i testujemy nowatorskie rozwiązania pod kątem możliwości zastosowania najnowszych technologii IT w ramach przygotowań sojuszu na wyzwania przyszłego, coraz bardziej zdigitalizowanego i autonomicznego pola walki.

Proszę powiedzieć coś więcej o rozwiązaniach, które opracowujecie.

Jednym z istotnych zagadnień współczesnego pola walki jest budowanie narzędzi IT - w oparciu o AI i algorytmy LLM - które przyspieszają i pogłębiają analizę różnych zmiennych na polu walki, a których celem jest wsparcie operatora, na przykład systemu antydronowego, w podjęciu błyskawicznej decyzji w toku walki. Jest to relatywnie nowe, narastające wyzwanie, które wspieramy i które w szerszej perspektywie dotyczy całej gamy obiektów bezzałogowych. Duża liczba atakujących dronów może komplikować działania obronny przeciwlotniczej na wielu poziomach, co jeszcze bardziej akcentuje potrzeby związane z błyskawicznym przetwarzaniem dużej ilości danych. W ramach naszych prac projektujemy rozwiązania oparte na algorytmach AI i systemach autonomicznych oraz ich integracji z tzw. systemami C4ISR (od ang. Command, Control, Communications, Computers, Intelligence, Surveillance, and Reconnaissance), przyspieszającymi podejmowanie decyzji dzięki przetwarzaniu informacji równolegle pozyskiwanych z różnych źródeł. Wchodzimy też trochę w rolę integratora dostępnych rozwiązań, do których dokładamy niedostępne dziś na rynku, aczkolwiek dynamicznie się rozwijające, elementy software'u. Wciąż też analizujemy rynek pod tym kątem.

Domyślam się, że zainteresowanie systemami obronnymi, w tym m.in. antydronowymi, jest dziś bardzo duże.

Tak. Geopolityczne umiejscowienie Polski - kraju sąsiadującego z Ukrainą będącą w stanie konfliktu zbrojnego z Rosją - w naturalny sposób wywołuje zainteresowanie kwestią obronności. Niedawne incydenty z udziałem rosyjskich dronów w polskiej przestrzeni powietrznej zwiolokrotniły zainteresowanie tematem po stronie ewentualnych dostawców, ale równocześnie podniosły oczekiwania decydentów związane z budową systemów obronnych. Jednym z priorytetów sektora jest dziś stworzenie ekonomicznego rozwiązania pełniącego funkcję ochrony antydronowej, najlepiej z wykorzystaniem dostępnego sprzętu i technologii. Obserwujemy, że na rynku zmie-



FOT. MAT. PRASOWE

Niedawne incydenty z udziałem rosyjskich dronów w polskiej przestrzeni powietrznej zwiolokrotniły zainteresowanie tematem po stronie ewentualnych dostawców, ale równocześnie podniosły oczekiwania decydentów związane z budową systemów obronnych - mówi Marcin Kubec, dyrektor operacyjny Transition Technologies MS, polskiej firmy informatycznej

niają się oczekiwania dotyczące oprogramowania, w szczególności opartego na sztucznej inteligencji. Projektowane rozwiązania mają opierać się na szybkim przetwarzaniu danych, w tym obrazu i fuzji wyników takiej analizy z systemami dowodzenia czy systemami kierowania ognia. Wszystko to sprawia, że rosną wymagania zarówno w zakresie szybkości przetwarzania informacji, jak i w zakresie dostarczania prototypu na rynek.

Na czym polega skuteczny system antydronowy?

Skuteczny system antydronowy powinien przede wszystkim obronić obiekty, do których ochrony został przeznaczony - przy minimalnych stratach własnych i optymalnym zużyciu środków w odniesieniu do zagrożenia. To znaczy, że - jeśli można to osiągnąć - nie niszczyliśmy środka wielokrotnie tańszego środkiem wielokrotnie droższym. Jeśli ograniczymy nasze rozważania do obrony przeciw dronom latającym, co jest obecnie najczęstszym wykorzystaniem bezzałogowców, to ważne okazuje się dobre zaplanowanie zapotrzebowania oraz rozmieszczenia sił i środków wykrywania (radary, czujniki, kamery, akustyka, satelity, sterowce itd.) oraz rażenia kinetycznego bądź laserowego. Drugim etapem jest wsparcie operatorów znajdujących się w kabinie kierowania walką poprzez syntezę danych z różnych wymienionych wcześniej środków wykrywania oraz tzw. systemów C2 i po-

danie mu niejako na tacy opcji decyzji, jakie najlepiej podjąć. Trzeci etap to pełna autonomizacja takich systemów w trakcie procedur obronnych. W obszarze rozwiązań antydronowych dominują dziś dwa podstawowe wektory działań. Wspominałem już wcześniej o pracach nad stworzeniem relatywnie taniej ochrony tego typu na bazie rozwiązań dostępnych dziś na rynku - po to, żeby maksymalnie skrócić czas dostawy. Drugi intensywnie eksplorowany kierunek prac to wspomniana autonomizacja rozwiązań do ochrony przed atakami dronów.

Jak wygląda ten rynek - czy jest dużo firm w skali UE, które idą w taką specjalizację?

Na rynku pojawiło się wiele firm, które dotychczas na nim nie funkcjonowały, ale oferują produkty czy usługi mogące znaleźć zastosowanie w obronności. Kształtują się też swoiste huby zrzeszające prywatne firmy, co ma na celu systemowe usprawnienie współpracy podmiotów komercyjnych z zarządzającymi zamówieniami w systemie obronnym. Na rynek docierają też obietnice wysokich funduszy z przeznaczeniem na rozwiązania dla obronności, więc to wzmożone zainteresowanie rozwiązaniami dla obronności podąża też za potencjalnym kapitałem.

Kto dziś kupuje systemy antydronowe?

Finansowanie rozwoju technologii dronowych oraz systemów przeciwdronowych w Eu-

ropie pozostaje przede wszystkim w gestii rządów poszczególnych krajów, dużych instytucji unijnych oraz wyodrębnionych inicjatyw NATO. W Polsce źródłem środków na tego typu projekty są przede wszystkim programy krajowe, takie jak Gladius, W2MPIR, Gryf, Orlik czy Wizjer, finansowane z budżetu państwa. Trzeba tu podkreślić, że NATO nie finansuje zakupów bezpośrednio, ale wspiera badania i międzypaństwową współpracę, m.in. w ramach programu DIANA - który ma rozwijać technologie obronne (m.in. drony, AI, cyberbezpieczeństwo) czy też programu NATO Innovation Fund, funduszu venture capital wspierającego startupy w rozwoju technologii podwójnego zastosowania.

Wasza firma skupia się też na szeroko pojętych rozwiązaniach związanych z AI, co w tym obszarze produkuje?

Stawiamy na kompleksowe rozwiązania AI dla przedsiębiorstw, odpowiadając na ich faktyczne potrzeby natury prawnej, procesowej, analitycznej, contentowej, e-learningowej czy HR-owej. Projektujemy rozwiązania dopasowane do konkretnego obszaru działania klienta - od analizy potrzeb po integrację systemów i wdrożenie pozwalające osiągnąć biznesowi wymierne korzyści. Często obsługujemy sektory, w których wymagana jest szczególna kontrola nad jakością, zgodnością i certyfikacją, jak farmacja, obronność, oraz inne obszary, gdzie systemy muszą być bezpieczne, transparentne i poddane audytom. Nasze usługi AI obejmują automatyzację w obszarach takich jak generowanie i przetwarzanie treści (tekstów, dokumentów), zarządzanie wiedzą i łatwy dostęp do informacji, wyszukiwanie i analiza danych wewnętrznych, szkolenia i e-learning (tworzenie materiałów szkoleniowych - kursów, quizów - dopasowanych do potrzeb danej organizacji). Wszystkie te rozwiązania łączy jedno - pozwalają one firmom skracać czas potrzebny na rutynowe prace, zmniejszać koszty ręcznej obróbki i zwiększać efektywność pracy z informacjami. W obszarze obronnym, tak jak już wspominałem, dotykamy zagadnień związanych z autonomicznym rozpoznaniem obrazowym i fuzją danych z różnych źródeł - mogą to

być ploty radarowe, protokoły niskopoziomowe, systemy dowodzenia klasy C2, systemy automatycznego kierowania i inne.

Czy zamierzcie rozwijać te segmenty, w których teraz się specjalizujecie, czy może macie pomysły na rozwój w zupełnie nowym kierunku?

W czasach coraz większej propagacji narzędzi sztucznej inteligencji, która w szczególności dotyczy rynku IT, przewagą konkurencyjną na rynku staną się m.in. specjalizacje firm. Jednym z naszych wyróżników na rynku jest wieloletnie doświadczenie w realizacji zleceń dla sektora obronnego i współpracy przy projektach NATO. Przekłada się ono na szczególną wiedzę domenową - znajomość specyfiki funkcjonowania sił zbrojnych, z której z pewnością będziemy czerpać w zakresie kolejnych realizacji dla sektora obronnego. Jako wciąż jedna z nielicznych firm w sektorze IT posiadamy koncesję MSWiA umożliwiającą nam m.in. wykorzystanie środków podwójnego zastosowania (tzw. dual-use) w obszarach obronnych, co daje nam możliwość ubiegania się o więcej specjalistycznych zleceń w obszarze wykorzystania nowoczesnych technologii w sektorze obronnym w Polsce. Jesteśmy blisko tematów, którymi żyje sektor, także jako członek NATO Innovation Hub - centrum innowacji współpracującego z firmami specjalizującymi się w projektach wojskowych i współpracującymi przy inicjatywach badawczo-rozwojowych. Drugim ważnym dla nas kierunkiem rozwoju są rozwiązania oparte na AI. Jak wspominałem, eksplorujemy kolejne branże pod kątem usprawnień związanych ze sztuczną inteligencją, za każdym razem adresując realne potrzeby podmiotów, z którymi współpracujemy.

Jakie wyniki zanotowała spółka w tym roku?

Rynek obronny dopiero się rozkręca, a obecnie największą dynamikę widać w deklaracjach politycznych, mass mediach oraz wzroście zainteresowania partycypacją w funduszach. TTMS od blisko 10 lat buduje regularny wzrost przychodów z tego sektora na poziomie 15-20 proc. W bieżącym roku szacujemy obroty na poziomie kilkunastu milionów złotych. ©©

Szwedzi chcą zmienić zasady w transporcie morskim. Wymyślili zupełnie nowy napęd

Barbara Wesoła
barbara.wesola@polskapress.pl

Szwedzka firma deeptech Zparq stworzyła wyjątkowo kompaktowy napęd elektryczny, który może znacząco przyspieszyć transformację morskiego transportu.

To odpowiedź na rosnące wyzwania środowiskowe i technologiczne, jakie stawiają dziś przed armatorami tradycyjne silniki spalinowe. Nowa konstrukcja ma zaskakująco małe rozmiary, niższe koszty utrzymania i ambitne plany globalnej ekspansji. Wystarczy jedno: impuls inwestycyjny.

Redefinicja silnika to przełom

Obecnie silniki spalinowe stanowią jedno z największych źródeł zanieczyszczeń w transporcie morskim. Odpowiadają one za około 4% globalnej emisji gazów cieplarnianych z tego sektora, a w przypadku niektórych jednostek (np. silników dwusuwowych) nawet 30% zanieczyszczeń jest bezpośrednio uwalnianych do środowiska morskiego, szkodząc ekosystemom.

Zparq stawia czoła temu wyzwaniu, wprowadzając platformę Z10, która bazuje na całkowicie przeprojektowanym, zanurzeniowym silniku zaburtowym. Kluczową innowacją jest redukcja rozmiaru – silnik jest do 10 razy mniejszy w stosunku do mocy niż konkurencyjne rozwiązania, co jest możliwe dzięki eliminacji zbędnych komponentów transmisyjnych.

– Silnik jest dziesięć razy mniejszy niż konkurencyjne rozwiązania – nie mamy skrzyni biegów ani przekładni. Dzię-



Ultrakompaktowy napęd Z10 ma ułatwić przejście floty na prąd: mniej części, niższe koszty użytkowania i potencjał do szerokiego zastosowania

ki temu cały system jest tańszy w produkcji, prostszy w serwisie i bardziej zrównoważony w całym cyklu życia – tłumaczy „Strefie Biznesu” Jonas Genchel, założyciel Zparq. Z Genchelem rozmawialiśmy podczas The Business Booster 2025 organizowanego przez Inno Energy.

Kompaktowy system napędu do łodzi i nie tylko

Taka architektura, oparta na opatentowanym podejściu do kompaktowego systemu napędowego, przynosi szereg korzyści operacyjnych i środowiskowych:

- efektywność i zasięg: zwiększona wydajność systemu

przekłada się na większy zasięg jednostki i możliwość zabrania dodatkowego ładunku;

- obniżone TCO: mniejsza liczba ruchomych części oznacza minimalne wymagania konserwacyjne, upraszcza montaż i prowadzi do niższego całkowitego kosztu posiadania (TCO), który, w zależności od użytkownika, może zrównoważyć początkową inwestycję w elektryfikację (wliczając koszt baterii) w ciągu dwóch do trzech lat;

- zrównoważona produkcja: ze względu na minimalną objętość i rozmiar silnika w porównaniu do alterna-

tyw do produkcji zużywana jest znacznie mniejsza ilość surowców, co znacząco ogranicza wpływ na klimat w całym cyklu życia produktu.

Modułowość i skalowalność dla całego sektora morskiego

Inżynierowie z firmy Zparq zaprojektowali platformę Z10 z myślą o szerokiej adaptacji w całym sektorze morskim. Technologia ta charakteryzuje się wysoką modułowością i skalowalnością, co umożliwia jej zastosowanie w jednostkach o mocy od 10 kilowatów aż do klasy megawatowej.

– Kupując nasz system, kupujesz z góry całe „paliwo”

ZPARQ

To szwedzka firma deeptech z siedzibą w Sztokholmie, specjalizująca się w projektowaniu nowej generacji elektrycznych układów napędowych. Misją firmy jest przełamywanie ograniczeń tradycyjnych systemów morskich przez dostarczanie najbardziej kompaktowego i skalownego systemu z napędem bezpośrednim (direct-drive) na rynku. Firma oferuje silniki i kompletne układy napędowe dla szerokiego spektrum jednostek – od łodzi rekreacyjnych po komercyjne – kładąc nacisk na zrównoważony cykl życia produktów i podejście cyrkularne.

na jego cykl życia. W zależności od intensywności użytkowania koszt zakupu zwraca się w dwa do trzech lat – zaznaczył przedstawiciel Zparq.

Platforma może być łatwo zintegrowana z istniejącymi, tradycyjnymi układami napędowymi, ale jej kompaktowość oferuje architektom i projektantom jednostek pływających nowe stopnie swobody. Niski przekrój poprzeczny silnika pozwala na innowacyjne umiejscowienie w kadłubie – jest to szczególnie korzystne dla łodzi hyper-foilingowych (hydroplanów), które wymagają minimalnego oporu pod wodą.

Ponadto, Z10 podnosi standardy bezpieczeństwa i zarządzania eksploatacją, integrując zaawansowane systemy zarządzania bateriami (BMS), systemy bezpieczeństwa oraz technologię zapobiegania kradzieży, co czyni ją atrakcyjną nie tylko dla rynku rekreacyjnego, ale i dla wymagających zastosowań komercyjnych i ratowniczych.

Potencjał został dostrzeżony. Ponad 5 mln euro trafi do spółki
Potencjał technologii Zparq został potwierdzony przez śro-

dowisko europejskie i inwestorów. Firma została wybrana jako jeden z zaledwie 40 innowacyjnych start-upów w ramach prestiżowego programu „EIC Accelerator” Unii Europejskiej, pokonując ponad 1000 kandydatów.

W ramach tego programu Zparq otrzymała 5,5 mln euro w formie finansowania mieszanego (składa się na to dotacja i inwestycja kapitałowa). Przyznanie wsparcia przez EIC Accelerator jest uznawane za jedną z najsilniejszych walidacji, jaką może otrzymać europejski start-up deeptech, potwierdzając jego pozycję jako lidera w dążeniu do dekarbonizacji żeglugi.

– To nie tylko finansowanie, ale też potwierdzenie siły naszej technologii i misji – podkreśla Genchel.

Finansowanie to zostanie przeznaczone na ukończenie rozwoju pełnej platformy Z10 oraz skalowanie technologii w celu osiągnięcia masowej produkcji przemysłowej i globalnej ekspansji. Zaufanie do firmy potwierdzili również dotychczasowi inwestorzy, tacy jak InnoEnergy, Santander Climate Fund i Almi Invest Greentech. ©



Nienarwidzę chodzić po sklepach, bo wtedy wydaje najwięcej pieniędzy

Maja Hyży w Pudelku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 166

Izabela Krzan
ma przystojnego chłopaka
Lubiana prezenterka stara się chronić prywatność partnera i rzadko pokazuje go w mediach. Ostatnio jednak zaprezentowała swego ukochanego w Instagramie w pełnej krasie. Na zdjęciu jest długowłosy przystojniak z zamkniętymi oczami. To Dominik Kowalski, który zajmuje się projektowaniem mebli. Para rzadko pokazuje się razem.



Dorwać byłą Polsat Film, 18:45

Były policjant, obecnie łowca nagród (Richard Butler), dostaje zlecenie na byłą żonę (Jennifer Aniston), znaną dziennikarkę. Problem w tym, że wykryła ona korupcję w policji i obojgu grozi niebezpieczeństwo...

Sekretne życie drzew BBC Earth, 19:45

Trzy biliony drzew pokrywają jedną trzecią powierzchni naszej planety, 70 tys. gatunków. Niektóre potrafią się przemieszczać, przetrwać w wyjątkowo surowych warunkach, a inne pamiętają czasy piramid. Twórcy opisują cykl życia tych roślin – od nasionka po dojrzalszy okaz – i przedstawiają ich niezwykle metamorfozy.

Hotel Paradise TVN 7, 20:00

W raj u pełnym pokus i niespodziewanych zwrotów akcji przetrwali tylko ci, którzy odważyli się budować prawdziwe relacje. Przed nami ostatni dzień w willi, miłość, lojalność i pokusa wielkiej wygranej, czyli finałowy odcinek programu.

Teatr TV: Zabawy w dom TVP Kultura, 21:30

Bohaterami sztuki są młodzi, dwudziestokilkuletni ludzie, którym przyjdzie niebawem przyjąć nowe, nieznane im dotąd role: żony, męża, ojca czy matki. Są na to zupełnie nieprzygotowani... W obsadzie m.in.: wyk. Sandra Drzymalska, Paweł Tomaszewski, Aleksandra Pisula i Filip Milczarski.

Poziomo:
3) druga wyspa świata pod względem wielkości,
10) przędza jedwabnicza,
11) miasto w województwie mazowieckim,
12) państwo w Ameryce Północnej,
14) obraz na ekranie telewizora,
15) niedźwiedź żyjący w Indiach,
16) utwór spod pióra grafomana,
19) północne odgałęzienie Morza Śródziemnego,
23) śródziemnomorska roślina ozdobna,
27) dzieło ludzkich rąk,
28) jesienna odmiana gruszy,
29) groźny krewniak osy,
30) wzorzysta, wielobarwna tkanina,
33) rosyjski taniec ludowy,
37) pasą się na górskiej hali,
38) święty kościoła katolickiego,
39) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
40) wszystkie na wagę złota,
41) „Dennis ...”, komedia familijna.

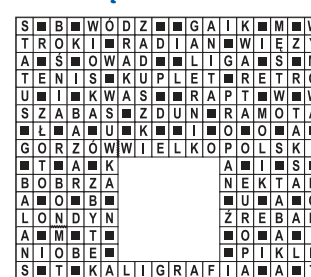
Pionowo:
1) „... większa niż życie”,
2) stała kontrola, piecza,
3) uchwyt narzędzia, rękojeść,
4) papiery wartościowe notowane na giełdzie,
5) czasem niewarta świeczki,
6) ... jednozębny, ssak morski,
7) chordeon smyczkowy, altówka miłosna,
8) hotel przy autostradzie,
9) Donald z kreskówki Disneya,
13) spód szklanego naczynia,



17) tajne dokumenty w archiwum,
18) górna część tułowia,
20) prosta najlepsza (w przysłowiu),
21) małe zarzewie pożaru,
22) kierunek zmian w przebiegu zjawiska,
24) prezydent przed zaprzysiężeniem,
25) sprzęt do transportu rannych,

26) greckie miasto w centralnej Macedonii,
30) „Książę i ...”, powieść Marka Twaina,
31) ... drukarz, leśny szkodnik,
32) sarmacki gniew, pasja,
34) jędrna i krzepka w wierszu Tuwima,
35) dawny podoficer pilnujący aresztantów,
36) regres ekonomiczny kraju.

ROZWIĄZANIE NR 165



Blanka Lipińska
zmasakrowała sobie twarz
Kontrowersyjna pisarka przeszła zabieg upiększający. W relacjach można było wypatrzyć laser. Po zbiegu jej skóra była zaczerwieniona. Oczywiście kolejnego dnia Lipińska zaprezentowała fanom twarz. Wciąż widoczne były na niej czerwone ślady, wyznała jednak, że nic jej już nie boli. W kolejnej relacji Lipińska zaprezentowała swój „look” na wyjście, którym starała się zamaskować zmasakrowaną laserem twarz. Postawiła na spore okulary oraz bluzę z kapturem i czapkę z daszkiem.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Twoja energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji, ale unikać również pośpiechu. **Ryby (19.02 - 20.03)** Ktoś może Cię zaskoczyć propozycją. Nie bój się zmian. Horoskop na dziś zapowiada, że przyniosą one stabilność i satysfakcję. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen rozmów i inspiracji. Zadbaj o słowa. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że mogą one otworzyć nowe drzwi lub je zamknąć.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na emocjach i relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski będzie potrzebował Twojej uwagi. Okaż serce. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Czas na błysk! Horoskop na dziś mówi, że Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Wspólne przedsięwzięcia przyniosą dobre efekty. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządek w głowie i plan w rękę. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że dzięki temu zrealizujesz więcej, niż myślisz. Uważaj na drobniaki.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia to Twój cel. Unikaj konfliktów, znajdź kompromis. Horoskop dzienny zapowiada, że dzięki temu zyskasz spokój ducha. **Panna (23.08 - 22.09)** Na światło dzienne wyjdą informacje, które ktoś skrupulatnie chciał ukryć przed Tobą. Horoskop na dziś widzi w tym zarzewie awantury... **Waga (23.09 - 22.10)** Przygoda wzywa! Nie miej obaw przed zrobieniem kroku w nieznaną. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że los sprzyja odważnym sercom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na priorytetach. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne sukcesy dziś zbudują solidny grunt pod coś większego. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Pomysł w Twojej głowie może zmienić bieg dnia. Dziel się nim. Horoskop na dziś wróży, że zainspirujesz innych ludzi do działania. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Marzenia będą blisko rzeczywistości. Zrób pierwszy krok. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że wszechświat może Ci zrealizować plany.

Te derby Krakowa też miały swój klimat

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Ponad 28 lat Hutnik Kraków nie rozgrywał z Wisłą Kraków oficjalnych meczów. Jutro o godz. 13 oba krakowskie kluby zmierzą się dopiero pierwszy raz w historii w Pucharze Polski.

Wszystko zaczęło się w połowie lat 80. XX wieku. W 1985 roku Wisła spadła z ekstraklasy. Już latem doszło do historycznego starcia „Białej Gwiazdy” z Hutnikiem. Pierwszego gola w tej rywalizacji strzelił Michał Wróbel. Wyrównał Wiesław Dybczak. Sprawa rozstrzygnęła się po przerwie, a zwycięską bramkę dla Wisły strzelił ten, który na Reymonta trafił z Suchych Stawów, czyli Marek Motyka. Wisła wygrała 2:1.

Rewanż na Suchych Stawach zakończył się podziałem punktów. Gola dla Wisły znów strzelił Motyka, dla Hutnika Bogusław Szczecina. Mecz nie zachwylił, o czym w „Gazecie Krakowskiej” śp. Andrzej Stanowski pisał: Może stawiam zbyt duże wymagania naszym II-ligowcom (mającym przecież I-ligowe aspiracje), ale mnie ten mecz nie zachwylił. Owszem, walczone ambitnie, ale grano stanowczo za wolno...

Kolejny sezon przyniósł wyniki, z których bardziej cieszyli się hutnicy. W pierwszej rundzie na Suchych Stawach padł remis 1:1, bo na gola Zenona Kasztelana odpowiedział Marek Świerczewski, ale wiosną Hutnik pierwszy raz wygrał



1997 rok - to do tej pory ostatni oficjalny mecz Wisły z Hutnikiem. Przy Reymonta było 0:0

na Reymonta. W majową sobotę 2 maja w obecności około dziesięciu tysięcy widzów gole strzelali tylko hutnicy. W 19 min Waldemar Góra, dwadzieścia minut później Konrad Gabrych.

Pierwszy etap tej hutniczo-wisłańskiej rywalizacji zakończył się wraz z sezonem 1987/88 i stał pod znakiem dominacji Wisły. W październiku 1987 roku bohaterem meczu na Suchych Stawach był Leszek Lipka, autor dwóch bramek w tym spotkaniu. Hutnik z gry w tym meczu był lepszy, Wisła skuteczniejsza.

W rewanżu, rozegranym 21 maja 1988 roku szybko bramkę strzelił nieżyjący już Jarosław Giszka i na tym się skończyło. Wisła wygrała 1:0, a nieco po-

nad miesiąc później świętowała już awans do ekstraklasy.

Hutnik poszedł w ślady Wisły dwa lata później, dzięki czemu 5 sierpnia 1990 roku mieliśmy premierowe derby na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. 13 tysięcy widzów oglądało wtedy przy Reymonta emocjonujące spotkanie. Na przerwę Hutnik schodził z prowadzeniem 1:0, bo w 39 min niezawodny Mirosław Waligóra wykorzystał rzut karny. Wisła walczyła jednak do końca i na minutę przed końcem remis dał jej Mateusz Jelonek. W ten sposób wychowanek Cracovii zapisał się w historii derbów Wisły z Hutnikiem. Tak to się plotły wówczas losy piłkarzy...

Dla Wisły tamten sezon był świetny. Pod wodzą Adama Musiała walczyła o czołowe miejsca, a 16 marca przyjechała na Suche Stawy bić się z Hutnikiem w kolejnych derbach Krakowa. Na trybunach zgromadziło się wówczas około 12 tysięcy widzów. Mecz był transmitowany w telewizji. Kibice Wisły zajęli w kilka tysięcy głów cały łuk pod zegarem i to oni mieli więcej powodów do radości. W 66 min Zbigniew Gręda huknął z woleja i pokonał Krzysztofa Tyrpę. Radość kibiców Wisły była tak wielka, że...c nie wytrzymało ogrodzenie. Płot po prostu przewrócił się na trawę. Fani jednak karnie pozostali na swoich miejscach. Hutnik

atakował, miał swoje okazje, ale to Wisła wyprowadziła w ostatniej minucie zabójczy atak, po którym w polu karnym faulowany był Marcin Jachoła, a po chwili niezawodny Tomasz Dziubiński z jedenastu metrów przypieczętował zwycięstwo drużyny, która sezon zakończyła później na trzecim miejscu.

Kolejny sezon ułożył się według podobnego scenariusza. Na Reymonta było 1:1, choć znów prowadził Hutnik, tym razem po голу Krzysztofa Popczyńskiego już w 2 min, który dobijał niewykorzystanego przez Mirosława Waligórę karnego. Wisła nie czekała do samego końca, bo już w 23 min wyrównał Zdzisław Janik kapitalnym strzałem z rzutu wolnego.

Wiosną 1992 roku na Suchych Stawach już tak efektywnie nie było. Wisła szybko, bo już w 5 min strzeliła gola za sprawą Tomasza Kulawika i to wystarczyło.

Kolejny sezon przyniósł dwa remisy - 1:1 na Reymonta po golach Zbigniewa Świętka dla Wisły i Tomasza Hajty dla Hutnika oraz 2:2 na Suchych Stawach. Większą dramaturgię miało to drugie spotkanie, bo Wisłacy prowadzili tam do przerwy już 2:0 po bramkach Grzegorza Szeligi i Dariusza Marca. Zdawali się mieć wszystko pod kontrolą, ale jednak po zmianie stron Hutnik odwrócił losy meczu za sprawą Piotra Szarpaka i... wychowanek Wisły Jerzego Kowalika. Skończyło się na 2:2.

W 1994 roku Wisła spadła z ekstraklasy. Fatalnie wypadła również w meczach z Hutnikiem. Przegrała oba. Przy Reymonta na gole Waldemara Adamczyka i Mirosława Waligóry odpowiedział tylko przed samym końcem Grzegorz Lewandowski. To było za mało. Wiosną 1994 roku Hutnikowi wystarczyło trafienie Mirosława Waligóry do zwycięstwa 1:0. Na dwa lata było to ostatnie trafienie w derbach Krakowa Hutnika z Wisłą.

„Biała Gwiazda” do ekstraklasy wróciła w 1996 roku i 31 lipca Hutnik wygrał 2:0 po golach Bartłomieja Jamroza i Mariusza Krzywdy. Nie obeszło się zamieszek na trybunach, a emocje dodatkowo rozgrzewała sprawa transferów Krzysztofów Dudy i Hajduka, którzy byli blisko Wisły, ale ostatecznie z Cracovii przenieśli się do Hutnika.

W rewanżu 5 marca 1997 roku na stadionie przy ul. Reymonta doszło do szesnastych w historii oficjalnych derbów Krakowa. Kto by wówczas pomyślał, że na długie lata będzie to ostatnie tego typu spotkanie...? Po mocno przeciętnym meczu padł remis 0:0. Oba kluby walczyły wówczas o utrzymanie w ekstraklasie. Udało się to Wisła, która niedługo później ruszyła w drogę do złotej ery... Hutnik wiosną 1997 roku pojechał się z najwyższą klasą rozgrywkową, a później było jeszcze gorzej. Lata świetności do dzisiaj pozostają na Suchych Stawach jedynie wspomnieniem. ©©

REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska, 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleć przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

PIŁKA NOŻNA WIELKI SKANDAL W EKSTRAKLASIE PO MECZU GÓRNIKA ZABRZE Z JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędziowie zawieszeni przez PZPN

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Niedzielny mecz Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (2:1) miał być hitem 13. kolejki PKO Ekstraklasy. Spotkanie stało się hitem, ale nie z uwagi na popisy strzeleckie.

Wszystko z powodu skandalu sędziowskiego z arbitrem głównym Bartoszem Frankowskim na czele.

Kilkanaście minut po końcowym gwizdku, arbiter przeprosił za swoją postawę na antenie Canal+, ale decyzją PZPN, wraz z innymi arbitrami został zawieszony. Co się stało i dlaczego?

W 70. minucie meczu niedzielnego meczu 13. kolejki PKO Ekstraklasy, Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (2:1) doszło do skandalu. Grecki napastnik Dumi Podlasia, Dimitris Rallis został powalony na ziemię przez Josemę, hiszpańskiego stopera Górnika, kilka metrów przed linią pola karnego. Faul był ewidentny

i Josema powinien zostać ukarany czerwoną kartką, gdyż przewrócił rywala w nieprzepisowy sposób. Jednak sędzia główny Bartosz Frankowski ani sędziowie VAR, czyli duet Piotr Urban - Michał Obukowicz, nie podjęli żadnej decyzji, zgodnej z przepisami.

Decyzja ta rozpałała internet i polskie środowisko piłkarskie. Kilkanaście minut po spotkaniu sędzia Bartosz Frankowski stanął przed kamerą Canal+ Sport. Zaczął się tłumaczyć, że w pierwszym odruchu zamierzał odgwiżdżać faul i zastosować wobec Josemy karę indywidualną w postaci kartki. Powiedział, że to było tzw. DO-GSO, czyli pozbawienie realnej szansy na zdobycie bramki. Dalej dodał, że nie zrobił tego, przez „pewien błąd komunikacyjny” i odgwiżdżał faul na bramkarzu, który nastąpił kilka sekund później.

- Przy tej dynamicznej kontrze Jagiellonii, jeżeli rozstrzygamy zdarzenie jako przewinięcie, to jest to tzw. DOGSO, czyli pozbawienie realnej szansy



Mimo analizy na VAR-ze, za który odpowiadali Piotr Urban i Michał Obukowicz, nie doszło do wezwania arbitra Bartosza Frankowskiego do monitora i do zmiany decyzji

na zdobycie bramki, więc wiązałoby się to z wykluczeniem zawodnika gospodarzy. Pierwotnie miałem takie przeżycie, odczucie boiskowe. Natomiast pewien rodzaj błędu komunikacyjnego finalnie ta-

kiej decyzji nie podjąłem. Odgwiżdżałem przewinięcie na bramkarzu, który był w dalszej fazie akcji - mówił Frankowski.

Sędzia powiedział, że analizując to starcie po meczu, traktuje faul Josemy na Rallisie jako

faul na czerwoną kartkę. Przyznał się do błędu i przeprosił na antenie Canal+ Sport.

- Powinienem podyktować rzut wolny bezpośredni i ukarać zawodnika gospodarzy czerwoną kartką. Wewnętrzne

dyskusje zostawię dla siebie. Sugestywna była kwestia pracy rękoma napastnikami, choć to działo się w drugie tempo. Ten fakt pewnie przeważał, że do monitora nie podeszedłem. Biorę pełną odpowiedzialność za tę sytuację, bo jestem liderem tego zespołu sędziowskiego. Bardzo przepraszam zainteresowane strony, kibiców obu drużyn za swoją pomyłkę. - zakończył.

Przypomnijmy, że mimo analizy na VAR-ze, za który odpowiadali Piotr Urban i Michał Obukowicz, nie doszło do wezwania arbitra Frankowskiego do monitora i do zmiany decyzji. Po zakończeniu meczu natychmiast zareagował szef sędziów PZPN Marcin Szulc. Zwołał on w trybie pilnym posiedzenie Prezydium KS PZPN, po czym zawiesił Frankowskiego i jego pomocników.

Członkowie Kolegium byli jednomyślni w ocenie sytuacji, w której sędzia powinien odgwiżdżać faul - podano w komunikacie.

© ©

Świderski i Cash w super formie. Błysk Buksy i Piątka

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W miniony weekend Piotr Zieliński nie sprostował Napoli i został wybuchany przez fanów swego byłego klubu, a Robert Lewandowski nie mógł zagrać w El Clasico.

Polskim kibicom humory poprawili za to Matty Cash, który strzelił zwycięskiego gola Manchesterowi City, oraz Karol Świderski, który zdobył bramkę w kolejnym meczu z rzędu. Swoją pierwszą bramkę w Serie A strzelił Adam Buksa. W Katarze zaszalał też Krzysztof Piątek. Oto najnowszy raport kadrowiczów.

Cudowna bomba i wygrana Casha

Matty Cash tej jesieni jest w świetnej formie. Strzelił dwa gole w reprezentacji Polski, a także zasłużył na wielkie pochwały w klubie. Tylko raz nie wyszedł w podstawowym składzie. Było to... w środku tygodnia, w meczu Ligi Europy, który Aston Villa przegrała z holenderskim Go Ahead Eagles. W spotkaniu w ramach Premier League Aston Villa mierzy się z Manchesterem City, 28-letni reprezentant Polski popisał się przepięknym golem. W 19. mi-



Matty Cash tej jesieni jest w świetnej formie. Strzelił dwa gole w reprezentacji Polski, a także zasłużył na wielkie pochwały w klubie, dla którego zdobył bramkę w niedzielę

nucie The Villans miało rzut rożny. Lucas Digne zagrał do Emiliano Buendii. Argentyńczyk nie mając możliwości uderzać, podał przed pole karne do Matty'ego Casha. Polski obrońca przyjął sobie piłkę i huknął jak z armaty. Piłka wleciała do bramki, a broniący bramkę City, Gianluigi Donnarumma nawet się nie ruszył. Po strzelonym голу Cash wykonał swoją cieszynkę, jaką poznaliśmy podczas meczu reprezentacji Polski z Finlandią we

wrzeźniu. Cash podbiegł do chorągiewki w narożniku i wykonał imitację uderzenia golfowego w powietrze.

Świderski, Buksa i Piątek z bramkami

Kolejną bramkę strzelił Karol Świderski. Napastnik Panathinaikosu Ateny trafił do siatki rywala w kolejnym meczu z rzędu. 28-letni reprezentant Polski wykorzystał rzut karny w wygranym 2:0 meczu z Asteras Trypolis w 8. kolejce

piłkarskiej ekstraklasy Grecji. Dla Świderskiego to już czwarty gol ligowy w tym sezonie i siódmy we wszystkich rozgrywkach.

Pierwszego gola w lidze włoskiej strzelił też Adam Buksa. Napastnika Udinese nie było na ostatnim zgrupowaniu, gdyż zmagając się z poważną kontuzją nosa. 29-letni piłkarz wpadł z piłką w pole karne w 89. minucie meczu przeciwko Lecce, a na końcu po delikatnym (ale niezwykle kąpi-

wym!) lobie nad bramkarzem rywala cieszył się nie tylko z premierowego trafienia, lecz również z ważnego kolejnego ligowego zwycięstwa.

W sobotę bramkę strzelił też Krzysztof Piątek. Napastnik Al-Duhail strzelił gola i zanotował asystę w meczu 8. kolejki ligi katarskiej, w meczu przeciwko Shamal (2:0).

Raport kadrowiczów - 24-27 października

Bramkarze:

Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Asteras Trypolis
Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut i obroniony rzut karny w wygranym 1:0 meczu z HSV Hamburg.
Łukasz Skorupski (FC Bologna) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Fiorentiną
Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Lechem Poznań.

Obrońcy:

Jan Bednarek (FC Porto) - mecz w poniedziałek 27 października
Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut i gol w wygranym 1:0 meczu z Manchesterem City
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - poza kadrą meczową
Jakub Kiwior (FC Porto) - mecz w poniedziałek 27 października
Arkadiusz Pyrk (FC St. Pauli) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:2 meczu z Eintrachtem Frankfurt
Przemysław Wiśniewski (Spezia Calcio) - poza kadrą meczową

Paweł Wszolek (Legia Warszawa) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Lechem Poznań
Jan Ziółkowski (AS Roma) - cały mecz na ławce rezerwowych.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Stade Rennes) - 45 minut, asysta i żółta kartka w przegranym 1:2 meczu z Niceą
Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - 85 minut i gol w wygranym 2:1 meczu z Cracovią
Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Borussia Dortmund
Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Lechem Poznań
Kacper Kozłowski (Gaziantep) - 90 minut i gol w wygranym 3:2 meczu z Antalyaspor
Jakub Piotrowski (Udinese Calcio) - 15 minut w wygranym 3:2 meczu z Lecce
Michał Skórka (KAA Gent) - 23 minuty w wygranym 4:0 meczu ze Standardem Liege
Bartosz Slisz (Atlanta United) - zakończył sezon
Sebastian Szymariski (Fenerbahce Stambuł) - mecz 27 października
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 59 minut w przegranym 1:3 meczu z Napoli
Nicola Zalewski (Atalanta) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Cremonese.

Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - kontuzjowany
Krzysztof Piątek (Al-Duhail SC) - 90 minut, gol i asysta w wygranym 2:0 meczu z Shamal
Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) - 66 minut i gol w wygranym 2:0 meczu z Asteras Trypolis
Adam Buksa (Udinese) - 45 minut, gol i żółta kartka w wygranym 3:2 meczu z Lecce.
© ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Akademiczki z Lublina
lepsze od VBW Gdynia

Z piłką Liliana Banaszak, silna skrzydłowa VBW Gdynia. W niedzielnym meczu górą były rywalki z Lublina

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.plKOSZYKÓWKA. Gdynianki
przegrały drugie domowe
spotkanie w Orlenie Baske-
cie Lidze Kobiet.

Tylko początek meczu w hali Polsat Plus Arena Gdynia układał się po myśli aktualnych mistrzyń Polski. Z czasem do głosu zaczęły dochodzić rywalki z Lublina. Na ich zwycięstwa zaważyła druga kwarta, w której akademiczki zdołały odrobić straty, a następnie wyjść na prowadzenie.

AZS imponowały pod tablicami. Aż cztery koszykarki Karola Kowalewskiego były przez to bliskie zaliczenia double-double. O ile w punktacji zbierały dwucyfrowe wyniki, o tyle właśnie w zbiórkach brakowało im dwóch-trzech akcji. Robbi Ryan i Destiny Slocum miały po 17

punktów, ale po 8 zbiórek. Dragana Stanković miała 9 zbiórek i 12 punktów, a Markeisha Gatling 16 punktów i siedem zebrałych piłek.

Double-double zaliczyła w gdyńskiej drużynie Ruth Hebard (12 punktów, 11 zbiórek). Jej aktywność w łapaniu piłek pod koszami była duża. Cały zespół VBW zebrał 29 piłek. A brak punktów z drugiej szansy to znowa znowa łotewskiego szkoleniowca Mārtiņa Zībarta. Zabrakło także punktowego wsparcia ławki rezerwowych.

VBW Gdynia - AZS UMCS Lublin 68:76
(16:11, 14:22, 19:23, 19:20)

VBW: Wrzesiński 11, Gilmaister 3 (1x3), Jakubiuk 16 (1), Jones 19 (1), Hebard 12 (1) oraz Pawłowska, Elch 3 (1), Banaszak 4 (1), Maj, Wysocka

AZS: Ryan 17 (1), Slocum 17 (5), Morawiec 5 (1), Wnorowska 2, Gatling 16 oraz Wojtala, Stanković 12, Ullmann 7 (1), Adamczuk

Sędziowali: M. Proc, P. Pacek, M. Biełkowski

Widzów: 300

PIŁKA NOŻNA

Dzisiaj początek rywalizacji pomorskich drużyn w Pucharze Polski.

Dzisiaj o godz. 18 na stadionie miejskim przy ul. Mickiewicza 12 w Chojnicach Chojniczanka podejmie Świt Szczecin. To spotkanie 1/16 finału Pucharu Polski, gdzie zmierzą się II-ligowcy.

W środę o godz. 19.15 na boisko w Niepołomicach wybiegną piłkarze ekstraklasowej Lechii Gdańsk. Co ciekawe, w I lidze Puszcza nie zdołała wygrać żadnego z siedmiu meczów w domu.

Na czwartek zaplanowano dwa mecze z udziałem ekip z Pomorza. IV-ligowy Gryf Słupsk podejmie o 12.00 Lecha Poznań, a ekstraklasowa Arka Gdynia o 18.00 ekipę Górnika Zabrze. (raf)

KOSZYKÓWKA

Estończycy w Hali 100-lecia

Energa Trefl Sopot rozegra w środę trzeci mecz FIBA Europe Cup. Jego rywalem będzie BC Kalev/Cramo. Żółto-czarni postarają się o trzecie zwycięstwo. Mecz o godz. 19.15. (raf)

Urwali punkt ekipie typowanej na mistrza

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W drugim występie w sezonie PlusLigi gdańscy siatkarze drugi raz rozegrali tie-breaka. W tym przypadku można jednak mówić o miłym zaskoczeniu.

Asseco Resovia Rzeszów - Energa Trefl Gdańsk 3:2 (25:19, 23:25, 23:25, 25:23, 15:13)

Każany: Janusz 2, Poręba 9, Louati 12, Demyanenko 12, Szalpak 2, Butryn 24, Shoji (libero) oraz Nowak, Bucki, Potera, Zatorski, Cebulj 10

Trefl: Worsley 1, Pietraszko 6, Nasiewicz 31, Brand 18, Orczyk 14, M'Baye 5, Koykka (libero) oraz Stepien, Sobański, Kogut, Schulz

Sędziowali: Marcin Weiner, Marek Krupski
Widzów: 3500

Bardzo długi i bardzo wyrównany przebieg miał mecz w Hali Podpromie w Rzeszowie. Siatkarze Energi Trefla Gdańsk zaskoczyli tym samym gospodarzy, chociaż po pierwszym secie wszystko układało się pod ich dyktando.

Asseco Resovia wyszła na prowadzenie 1:0 po secie, którego wygrała 25:19. Każda kolejna partia meczu rozgrywanego w niedzielę była bardzo zacięta.

Dwie następne odsłony podopieczni trenera Mariusza Sordyła wygrali do 23. Urwali



Gdański środkowy Paweł Pietraszko w ataku podczas meczu w Rzeszowie

w tym momencie punkt zespołowi, który zdaniem wielu ekspertów może być przyszłym mistrzem Polski. Zresztą sportowe ambicje klubu siatkarskiego z Rzeszowa są bardzo wysokie od wielu lat, a ma to związek z dużym budżetem. A ten budżet to około 17 milionów złotych.

Bardzo zapracowany na skrzydle był Aliaksiej Nasiewicz, który zdobył w Rzeszowie 31 punktów. 18 „oczek” dorzucił Tobiasz Brand, a 14 Piotr Orczyk. Trefl nie poszedł jednak za ciosem w czwartej odsłonie, a w tie-breaku w decy-

dującej fazie nie mógł zniwelować niewielkiej straty do gospodarzy.

MVP meczu został więc Karol Butryn, który zdobył 24 punkty i poprowadził Resovię do drugiego zwycięstwa w sezonie.

- Uważam, że pierwszy mecz sezonu rozgrywany we własnej hali jest zawsze nieco trudniejszy. Mamy przecież nową drużynę. Cieszymy się, że udało nam się wygrać to trudne spotkanie 3:2 i pokazać charakter. Przegrywaliśmy już 1:2, ale potem wróciliśmy do gry i wygraliśmy piątego

seta. To było naprawdę miłe zwycięstwo - ocenił występ Erik Shoji, amerykański libero Asseco Resovii.

Już w piątek żółto-czarni rozegrają drugie spotkanie wyjazdowe. Tym razem przeniosą się do Suwałk, gdzie o godz. 20.30 rozpoczną mecz z będącym w ich sportowym zasięgu Ślepskiem Małowem. Natomiast w czwartek, 6 listopada o godz. 17.30 czeka ich trzeci wyjazdowy sprawdzian. Tym razem w Olsztynie z Indykpołem AZS-em. W Hali Urania rozpoczną walkę o ligowe punkty o godz. 17.30.

13 nie jest pechowe. Od tyłu sezonów biegają

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.plBIEGI. Trójmiejski Park Krajobrazowy już po raz 13.
otworzył się na zawodników
preferujących bieganie
w naturalnych warunkach.
Cykl City Trail Trójmiasto
rozpoczął się w niedzielę

Biegi City Trail odbywają się w okresie jesienno-zimowym, od października do marca. Miejsce rozgrywania zawodów to lasy i parki. Trasa w Gdańsku jest urozmaicona i niezwykle ciekawa - początkowy etap

pod górkę, następnie nieco wypłaszczenia, a ostatni kilometr prowadzi tylko w dół. Uczestnicy biegów City Trail mają okazję pokonać 5 km w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym cztery razy w trakcie jednego sezonu. Dwa biegi odbędą się w Gdańsku, dwa - w Gdyni. Ci, którzy pobiegą co najmniej trzy razy otrzymają pamiątkowy medal.

Bardzo udane debiuty zaliczyli triumfatorzy inauguracyjnego wydarzenia. Kacper Serwiński z Rzeszowa wygrał bieg główny z czasem 17 minut i 13 sekund. Wśród kobiet najszybsza

była Julia Liebenthal z Bystrzycy (20.14).

Drugi finiszował najlepszy zawodnik poprzedniego sezonu - Piotr Brudło (czas netto 17.35), a trzecie miejsce zajął Igor Mentel (17.53). Podium wśród kobiet uzupełniły natomiast Natalia Gruchała (20.23) oraz zwyciężczyni klasyfikacji generalnej poprzedniej edycji - Zuzanna Głombiowska (wynik 20.42).

Linie mety biegu głównego w niedzielę minęło 427 osób. W biegach dziecięco-młodzieżowych wzięło udział 117 młodych sportowców. Wśród nich

był kilkunastomiesięczny Marcel Malc, którego trójmiejscy biegacze wspierają w ramach akcji charytatywnej „Biegacze mają moc”, organizowanej wspólnie z Siepomaga.pl. Marcelek przyszedł na świat z wrodzonym niedorozwojem kości udowej. Taka wada może pozbawić go sprawności do końca życia. Aby mógł lepiej się rozwijać, będzie musiał przejść kilka operacji. Pierwsza musi odbyć się już niebawem.

Drugie zawody z cyklu w niedzielę, 30 listopada w Małym Kacku w Gdyni. Do wyboru bieg główny lub dziecięcy.



Pierwsze zawody City Trail na leśnych ścieżkach